Nr. 41 PRAWO BOSKIE PRZYRODZONE I NADPRZYRODZONE. **Rok 54**

TO NASZE HASŁO.

KATOLIK

Pismo poświęcone ludowi ku cnocie, nauce, zbogaceniu.

Wiara, miłość Boga i bliźniego, oświata.

Szanuj język ojców! to prawo Boga a człowieka obowiązek.

Oszczędność, trzeźwość, stowarzyszenia.

Adres redakcyi i administracyi: Bytom G.-Ś., ul. Elektoralna 10.

Za prawdę, wolność i prawo!

Telefon nr. 40 i 47.

„Katolik" wychodzi w każdy Wtorek, Czwartek i Sobotę i kosztuje na kwartał 7.05 mrk. Z odnoszeniem do domu 7.50 mk.

Bytom G.-Ś., wtorek 5-go kwietnia 1921

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 60 fen. od wiersza (rządka) drobnego. Ogłoszenia w dziale redakcyjnym (reklamy) kosztują 2.50 mk. za wiersz.

Anglicy a nasz Górny Śląsk.

Przyzwyczailiśmy się już prawie do uważania Anglików za naszych wrogów, w każdym razie za zdecydowanych przeciwników złączenia Górnego Śląska z Polską. Nie możemy zapomnieć o tem, że nie kto inny to, tylko premier angielski, Lloyd George narzucił nam plebiscyt, nie chcąc zgodzić się na przyłączenie odrazu G. Śląska do Polski. A i później, przez cały czas okupacyi plebiscytowej nie zauważyliśmy zmiany uczuć Lloyd George'a dla nas. Nie cały wprawdzie naród angielski był jednego zdania z kierownikiem rządu, ale najwpływowsze gazety, blisko rządu stojące, dęły pod tym względem w jedną trąbę z panem Georgem.

Jednakże powoli, z czasem, poczęły zapatrywania polityków angielskich ulegać zmianie. Co na to wpłynęło, trudno dociec. Może geszefciarze angielscy doszli do przekonania, że przyjaźń z Rosyą to nie żaden interes i że lepiej dla kieszeni angielskiej będzie, gdy Anglia nawiąże stosunki przyjazne (czyt. handlowe) z Polską, a w takim razie należy dążyć do tego, aby Polska była silną i możną.

Jak tam zresztą było, to było — dość, że w całej Anglii powiał inny wiatr. Jedno z najpoważniejszych pism angielskich „Daily Chronicle" podało w wilję plebiscytu artykuł, który może być uważany jako dowod zmiany zapatrywań, jaka dokonała się w Anglii na tle sprawy Górnego Śląska. Autor owego artykułu dowodzi przedewszystkiem, że Niemcy, choć im się G. Śląsk odbierze, będą w możności zapłacić odszkodowanie wojenne dla koalicyi, gdyż oddzielenie tego kraju od Niemiec pozbawia je zaledwie 1,36 proc. majątku ogólno-państwowego. W całym majątku państwa niemieckiego urzędowo obliczonym w r. 1913 stanowił Śląsk Górny tylko 1,23 proc. Majątek górnośląski przedstawiałby zatem w dzisiejszem położeniu, kiedy Niemcy straciły Alzacyę i Lotaryngię, tylko 1,35 procent majątku państwa niemieckiego. Wobec tak małych strat niemieckich, wynikających z przyłączenia Śląska do Polski, niema — zdaniem „Daily Chronicle" — powodu do obaw, aby niemiecka zdolność płatnicza w stosunku do koalicyi znacznie się zmniejszyła.

W drugiej części artykułu wypowiedziano przekonanie, że „w razie zwycięstwa Niemiec w plebiscycie odrodziłaby się militarna potęga Niemiec, gdy tymczasem Polska w razie przegranej prawdopodobnie nie mogłaby zdobyć dostatecznej niezależności ekonomicznej, aby pozostać na stałe poza wpływami Niemiec."

To ostatnie zdanie jest brzemienne treścią. Anglia zaczyna nabierać przekonania, że pozbawienie Polski G. Śląska jest równoznaczne z wtrąceniem jej w przepaść ekonomicznej niewoli, a co za tem idzie i politycznej zależności od państwa niemieckiego. Poprzez słabą zaś pod względem gospodarczym Polskę łatwo mogą Niemcy opanować Rosyę, zyskując w najbliższym czasie hegemonię na kontynencie europejskim. Anglicy zaczynają zdawać sobie sprawę z tego, że kluczem do Europy wschodniej jest tylko silna Polska. Pod względem gospodarczym musimy być niezależni od Niemiec, jeżeli za kilkanaście lat nie mają Niemcy powtórzyć próby zmierzeń się z Anglią. Anglia, oddając Górny Śląsk Niemcom, ukręciłaby bicz na samą siebie."

Tak pisała „Daily Chronicle" przed plebiscytem. Po plebiscycie zaś niema prawie w Anglii pisma znaczniejszego, któreby nie pisało w duchu nam przychylnym. Taż sama „Daily Chronicle" a za nią „Times", „Morningpost", „Daily Telegraph" i inne, podając wyniki głosowania, wszystkie przyznają, że większość gmin oświadczyła się za Polską i na mocy tego conajmniej 9 powiatów muszą zostać przyłączone do Polski.

Nawet „Manchester Guardian", pismo, które nigdy nie zdradzało przyjaznego usposobienia dla Polski, w numerze z dnia 24. marca zamieściło długi list swego korespondenta z Bytomia, w którym znajdujemy takie uwagi:

„Biorąc kraj ten w całości, widzi się, że prawdopodobnie około 60 procent głosów padło za Niemcami, a ponad 40 proc. za Polską. Lecz polskie głosy są szczególnie mocne we wszystkich ważnych okręgach przemysłowych. Wskutek tego grozi obecnie Niemcom strata znacznej części ich ciężkiego przemysłu, kopalń węgla, pokładów ołowiu i cynku. A przecież pięćdziesiąt lat temu nie było ruchu polskiego na G. Śląsku. Niesprawiedliwość pchnęła uległą ludność ku nienawiści. Wczorajsze głosowanie okazało, jak szeroko rozgałęziona i jak rzetelna była ta nienawiść, a zarazem, jak ciężką karę Niemcy muszą ponieść za ucisk swych mówiących po polsku poddanych górnośląskich."

W tym samym numerze pisze redakcya „Manchester Guardianu" w artykule od siebie:

„Ostatnie szczegółowe wiadomości o głosowaniu górnośląskiem są mniej pomyślne dla Niemiec, niż doniesienia poniedziałkowe. Wprawdzie całość kraju ma większość niemiecką, wprawdzie zachodnie rolnicze okręgi oświadczyły się przeważnie za Niemcami, wprawdzie wreszcie wielkie miasta w pasie przemysłowym na granicy Polski głosowały za Niemcami w większej nawet mierze, niż można było oczekiwać. Nie zmienia to jednak tej prawdy, że miasta te są tylko śliwkami niemieckiemi w polskim puddingu. Są one bowiem otoczone naokoło ludnością, która oświadczyła się przeważnie za Polską."

Wszystkie te głosy gazet angielskich są dowodem niezbitym na to, że **prawda w końcu zawsze zwycięstwo odnosi.**

Rządy ludowe.

Wbrew zdaniu pewnej części Niemców, że rozruchy komunistyczne w środkowych Niemczech są tylko małoznacznym ruchem miejscowym, który w parudniach zostanie stłumiony — ruch ten nietylko nie ustaje, ale przeciwnie szerzy się i zaognia. Główne jego ognisko znajduje się w Niemczech środkowych, mianowicie w Saksonii: w Magdeburgu, Merseburgu, Halli, w Dreźnie, Freibergu i innych miastach; stamtąd rozszerza się dalej, objął już prowincye nadreńskie i sięga do Berlina. Krwawe bitwy są na porządku dziennym, choć dotąd nie ruszono przeciwko powstańcom oddziałów wojskowych, lecz jedynie oddziały policyi. Gazety niemieckie prawicowe pełne są zarzutów przeciw rządowi pruskiemi, że dotąd nie zdołał sobie poradzić z buntownikami, choć powiadomiony był oddawna o zamiarach komunistów. „Kölnische Volkszeitung" naprzykład pisze:

„Od tygodni już szerzy się ferment w Niemczech środkowych i o tem rząd pruski był powiadomiony. Naczelny prezes Hörsing już na tydzień przed wybuchem przedstawił niebezpieczeństwo akcyi komunistycznej kołom dotąd niewtajemniczonym. Zapewniano uroczyście, iż przeciw powstańcom wystąpi się z całą surowością prawa. W ostatnich dniach nastąpił wybuch; skutki jego są wiadome: mordy i zabójstwa, rabunki, plądrowanie, zamachy dynamitowe. Oddziały policyi, wysyłane przeciw powstańcom, wciąż ponoszą straty. Dotąd nie uważano za konieczne, aby dla stłumienia rozruchów użyć wojsk ochrony krajowej, nawet oświadczono wyraźnie, że użyje się do tego tylko policyi. A zatem rząd pruski uważa, że bez pomocy wojsk państwowych się obędzie. Oby przebieg wypadków usprawiedliwił wnet to jego optymistyczne zapatrywanie. Dotąd nie zdaje się, mimo doniesień o „spokoju", aby niebezpieczeństwo zostało usunięte. Przeciwnie: pożar komunistyczny szerzy się; gdy się płomień ugasi w jednem miejscu, wnet powstaje na drugiem."

Taż sama „Köln. Volkszeitung" krytykuje ostro Hörsinga za to, że własnowolnie obiecał **bezkarność** tym powstańcom, którzy dobrowolnie oddadzą broń; zapewnił, że nawet nikt się pytać nie będzie o ich nazwiska i nikt ich ścigać ani karać nie będzie. Jak pisze ta gazeta, wywołało to rozporządzenie Hörsinga ogólne zdziwienie i — oburzenie. To, co się obecnie dzieje w okolicy Halli i w innych terenach Niemczech, — pisze — jest jedną, niesłychaną **orgią zbrodni**. O jakiejkolwiek idei politycznej niema tam ani mowy. Tylko o rabunek chodzi tym, którzy plądrują publiczne kasy, o ochronę zbrodni tym, którzy systematycznie szturmują sądy i więzienia. Jeżeli więc osobnikom, które dopieroco granatami wysadzały w powietrze budynki publiczne, zapewnia się bezkarność, jeżeli oddadzą resztę niezużytej amunicyi, to nie jest to nic innego, jak zachęcanie rozwydrzonych tłumów do podobnych czynów. I faktem jest, że właśnie tam, gdzie wyszło takie dziwne rozporządzenie władzy pruskiej, powstanie nie ustaje i zamachy za pomocą bomb następują w dalszym ciągu. „Nie chcemy przypuszczać — kończy „Köln. Volksztg." — aby rząd pruski miał odwagę zatwierdzić ogłoszoną przez Hörsinga amnestyę dla zbrodniarzy. Prawdziwa demokracya bowiem oznacza nie tylko **panowanie** ludu, ale **rządy** ludowe. Ludowym będzie rząd, który zdoła zapewnić narodowi wolność, porządek, karność, panowanie prawa; ludowym jest rząd, który posiada odwagę odpowiedzialności; ludowym jest rząd, który nie zawaha się, gdy chodzi o bezwzględne stłumienie zbrodni."

Na to ostatnie scharakteryzowanie „rządów ludowych" zgadzamy się w zupełności. Radzibyśmy też, aby to zdanie gazety kolońskiej przeczytali sobie redaktorzy niektórych pism niemieckich górnośląskich, które gromy ciskały na rząd polski, gdy ten wobec grożącego przed kilku tygodniami w Polsce strejku kolejowego, zmilitaryzował koleje, to znaczy poddał funkcyonaryuszy kolejowych pod rygor wojskowy i za pomocą plakatów ostremi karami, nie wyłączając kary śmierci, zagroził tym, którzyby z pod rygoru tego chcieli się wyłamywać. Jakże to wówczas te gazety niemieckie szkalowały rząd polski, zarzucając mu wstecznictwo, barbarzyństwo i t. p. A przecież taki krok rządu polskiego był tylko „odwagą odpowiedzialności", był „gwarancyą wolności i porządku", był „tłumieniem zbrodni, zagrażającej bezpieczeństwu publicznemu". Tak właśnie postępować winien rząd prawdziwie demokratyczny, czyli **ludowy**.

Nowa wojna.

Ze wschodu nadchodzą wiadomości o zbrojnych starciach między Turkami i Grekami. Turcy jak się zdaje, nie chcą się poddać pod warunki pokoju, podyktowanego przez Koalicyę w Sevres i nie chcą oddać Grekom Smyrny. Grecy, naturalnie, chcą zmusić Turcję, aby respektowała przepisy traktatu pokojowego, a Koalicji chcą pokazać, że z nią trzymają, choć i Wenizelos nie rządzi już w Grecji. Będzie to Grecją naturalnie wiele kosztowało; wyniszczony kraj bodaj czy będzie mógł dostarczyć tyle ludzi, materjału wojennego i pieniędzy, ile ich potrzeba na wojnę. Na razie wystawili Grecy armię o sile 90—100 tysięcy ludzi. Taką samą, co do liczby armią rozporządza także wódz turecki w Anatolji, Mustafa Kemal. Znamiennem jest przy tej nowej wojnie, że ani jedna ani druga strona wielkiej ochoty do wojny nie mają; do krwawych walk pcha ich raczej przeznaczenie, objawiające się w postaci kierowników „zachodnich demokracji"....

Z pola walk donoszą, że jedenasta dywizja grecka zajęła po zaciekłych walkach Ada Basar, ważne miasto handlowe, niedaleko Ismid na froncie Brussa. Walki trwają na froncie południowym, gdzie Turcy ponieśli liczne ofiary i wyparto ich bagnetami z Akarahissaru.

Znaczenie przemysłu naftowego.

W życiu gospodarczem świata odgrywać obecnie poczyna ropa naftowa nadzwyczaj wielką rolę i wkrótce stanie się o wiele ważniejszym czynnikiem rozwoju ekonomicznego państw, aniżeli węgiel kamienny. Zauważyć tu musimy, że w pewnych gałęziach przemysłu, zwłaszcza żelaznego, węgiel jest na razie czynnikiem niezastąpionym. Jednak produkty ropy, jak nafta, benzyna, gazolina, oleje, smary, koks i inne już obecnie służą nietylko jako materyał opałowy i świetlany, lecz także jako tanie i wydatne źródło energii. Wobec tego nietylko w przemyśle, lecz także w marynarce, awiatyce, w ruchu samochodowym, w elektroprzemyśle motor naftowy wypiera z powodzeniem kocioł parowy, zwłaszcza że jako siła motorowa daje blisko 30 proc. oszczędności tak w materyale, nakładzie pracy, jak też w wydatkach.

Posiadanie też źródeł naftowych daje każdemu państwu siłę nietylko gospodarczą, ale także polityczną. Stąd wypływa znaczenie ogólno-państwowe polityki naftowej. W Europie naftę posiada Polska i Rosya. W obu tych państwach wojna zniszczyła kopalnie naf-

łowe, szczególnie w Małopolsce, gdzie niszczono kopalnie celowo i systematycznie w czasie kilkakrotnych inwazyi. Zwłaszcza inwazya ukraińska poczyniła niebywałe szkody w tej dziedzinie pracy. Nie dziw też, że w ciągu ostatnich dwu lat, w których grały bezustannie surmy wojenne i groziła coraz to nowa inwazya, nie mogła Polska goić skutecznie ran zadanych w czasie wojny przedsiębiorstwom naftowym. Mimo tego w 1919 roku wyprodukowano na Podhalu 832 tys. ton nafty a w 1920 roku mimo wojny 765 tys. ton nafty.

Znaczenie nafty zrozumiały obecnie wszystkie państwa. Francya utworzyła w ostatnim czasie osobny urząd naftowy, pragnie uruchomić kopalnie nafty w Algierze i na Madagaskarze a w ostatnich dniach powołała polskiego geologa p. K. Bogdanowicza do wzięcia udziału w bardzo kosztownych poszukiwaniach za naftą w centralnej Francyi.

Anglia dąży wytrwale do zagarnięcia pod swe wpływy wszystkich źródeł nafty w Europie i Azyi, szczególnie w Mezopotamii. W czasie wojny objęła Anglia kopalnie nafty w Baku, jednak obecnie upadła tam sfera ich wpływów.

O polską naftę toczy się obecnie ożywiona walka kapitalistów całego świata. Urzędowy organ ministerstwa przemysłu i handlu w Warszawie p. t. „Przemysł i handel“ ogłosił jednak w nr. 2 i 3 artykuł p. Gawrońskiego pod tytułem „Uwagi o zadaniach naszej polityki naftowej“, w którym wyraźnie oświadcza, że posiadanie źródeł naftowych stawia Polskę w szeregu państw o znaczeniu wszechświatowem i dlatego należy ująć przemysł naftowy w ramy odpowiadające potrzebom państwa.

Obecnie, gdy nastał pokój, można natychmiast zapoczątkować pracę około zorganizowania takiej pracy w dziedzinie kopalnictwa naftowego, by ono przedewszystkiem przyniosło korzyść narodowi i przemysłowi polskiemu i mogło przyczynić się u nas do szybkiego uzdrowienia naszego życia gospodarczego. Pracę tę powierzył już rząd polski osobnej komisyi naukowej i gospodarczej.

Przegląd polityki bieżącej.

GÓRNY ŚLĄSK.

Jeszcze w ostatnim numerze naszej gazety pisaliśmy, że na ogół panuje na Górnym Śląsku pokój, ale kto wie, czy wkrótce nie będziemy musieli zmienić naszego zdania. U Polaków wprawdzie objawia się w całej pełni ich charakter spokojny i łagodny. Walka już stoczona — obecnie chcieliby Polacy, idąc za głosem swych przewódców, nawołujących do spokoju, oddać się pracy pokojowej: świętą ziemię uprawiać pod nowe plony, skarby z niej wydobywać, uczyć się i oświecać, przygotowywać się do spełniania obowiązków obywatela śląsko-polskiego.

Ale niestety wśród Niemców rozwydrzenie było zbyt wielkie, aby tak prędko ustać miało, a stanowisko sztostruplera zbyt jest wygodne i donośne, aby się ich „Jungdeutschland“ tak prędko wyrzec miała. To też napady niemieckie są na porządku dziennym, napady, czy to na biura komisarjatów polskich, czy na prywatnych obywateli polskich, czy nawet na żołnierzy koalijanckich i członków komisji koalicyjnych. Ze Strzelec u. p. donoszą, że samochód angielski, którym jechali oficerowie, wpadł na szosie Opole-Strzelno na linę drutową, rozciągniętą w poprzek nocy. Szofer i oficer angielski zginęli na miejscu, bo jednemu lina urwała głowę a drugiemu urżnęła czaszkę z głowy; oficer francuski został ciężko ranny. Wątpić nie można, że był to zamach ukartowany, bo dla zabawki nikt liną drutową szosy nie zagradza. — Dalej donoszą z Raciborza, że w środę po świętach tłum niemiecki aż dwa razy napadał na dom, w którym mieszczą się biura komisarjatu polskiego, a gdy nie mogli wedrzeć się do wnętrza domu, próbowali podłożyć ogień pod zabudowania przyległe. Wojsko włoskie oraz policja plebiscytowa musiały rozpędzać tłumy.

I tak wciąż bez końca. Niema dnia, żeby nie donoszono o wybrykach niemieckich, które utrzymują ludność w ciągłem wzburzeniu. Do uspokojenia nie przyczyniają się też bynajmniej wieści o znajdowaniu broni niemieckiej. W dniu wczorajszym nadeszły także wieści aż z pięciu miejscowości: z Katowic, ze Świętochłowic, z Rudy w Zabrskiem, z Miechowic pod Bytomiem i z Ornontowic. Wobec takich objawów nie dziw, że korespondenci gazet francuskich, przebywający jeszcze na Śląsku wzywają Koalicję, aby starała się jaknajprędzej rozstrzygnąć sprawę Górnego Śląska.

Rząd polski tymczasem nie zasypia sprawy. Jak donoszą z Warszawy, postanowił rząd, w porozumieniu ze stronnictwami, wysłać do trzech głównych stolic państw sprzymierzonych, a więc do Paryża, Londynu i Rzymu osobne misje, któreby informowały rządy i prasę o sprawie Górnego Śląska. Jedzie więc do Paryża: p. komisarz Korfanty, dr. Rakowski i były minister Olszewski; do Londynu jedzie: poseł Rymer z Katowic, poseł Brun i p. Zygmunt Chrzanowski; do Rzymu jadą: posłowie Burek i Liebermann z Warszawy i p. Biniszkiewicz z Katowic. Wyjazd misji nastąpi około 6-go kwietnia.

POLSKA.

— Jedną z ważnych bardzo spraw, jakie obecnie zajmują dyplomacyę polską, jest sprawa Ziemi Wileńskiej. Donosiliśmy już dawniej, że Liga narodów zaproponowała, aby w sprawie tej zjechali się przedstawiciele tak Polski jak i Litwy do Brukseli i tam pod przewodnictwem Pawła Hymansa, wyznaczonego na to stanowisko przez Ligę, spróbowali polubownie załatwić spór polsko-litewski.

Rząd polski zgodził się na wysłanie delegatów, zaznaczył jednak w wysłanej do Ligi nocie, że prawa Polski do Ziemi Wileńskiej są niewzruszone i że, gdyby rokowania w Brukseli nie doprowadziły do pozytywnego rezultatu, rząd polski nie będzie mógł sprzeciwić się temu, aby ludność Litwy Środkowej swobodnie wypowiedziała swą wolę (przez plebiscyt).

Na to odpowiedział Hymans, że propozycye Ligi muszą być przyjęte bez zastrzeżeń, oraz że żywi on nadzieję, iż rząd polski nie zechce odwlóczyć układów i na dzień 18. kwietnia delegatów swych do Brukseli wyśle.

Będzie więc miesiąc kwiecień bardzo ważnym miesiącem dla Polski, bo i sprawa śląska i sprawa wileńska mają być w tym miesiącu załatwione. Dyplomacyę czeka praca wytężona.

— W kraju pojawiają się pierwsze radosne skutki zawarcia pokoju: jeńcy wracają! Dotychczas przybyły 3 transporty w liczbie 1563 ludzi; na 1. kwietnia zapowiedzieli bolszewicy nowy transport w liczbie 1000 ludzi. Jeńcy po przyjeździe przebywają 20-dniową kwarantannę w obozach izolacyjnych, potem odsyłani są do swych formacyi, albo, jeśli podlegają demobilizacyi — do domów. Ministerstwo spraw wojskowych łącznie z ministerstwem pracy i opieki społecznej wydały odezwę do społeczeństwa, aby starało się o pracę dla zdemobilizowanych żołnierzy, stwarzając nowe warsztaty pracy i rozszerzając już istniejące.

W przełomowych dniach 1920 r. — kończy odezwa — wszyscy zdolni do noszenia broni, spiesząc tłumnie do szeregów, piersiami swojemi ochronili dobro każdego z nas i całego kraju przed klęską najazdu wroga, — dzisiaj więc reszta społeczeństwa winna spłacić dług zwycięskim obrońcom Ojczyzny, zatrudniając zdemobilizowanych żołnierzy w ocalonych, dzięki ich poświęceniu, rodzinnych warsztatach pracy.

— Sejm polski ma zjechać się po wakacyach wielkanocnych około 25. kwietnia i załatwić sprawy następujące: ratyfikować pokój z Rosyą, zatwierdzić umowy gospodarcze, zawarte dotąd z państwami innemi, uchwalić ordynacyę wyborczą, ustawy uzupełniające konstytucyę oraz ustawy normujące samorząd gmin, powiatów i województw. Potrwa to zapewne do połowy lipca, poczem Sejm się rozwiąże. Wybory do nowego Sejmu mają się odbyć w jesieni.

WĘGRY.

Przyjazd księcia Karola do stolicy Węgier nie miał bynajmniej tak niewinnego wyglądu, jak się to narazie zdawało. Wprawdzie obecnie sprawa już jest załatwiona, bo, jak opiewają ostatnie doniesienia, książę wreszcie usłuchał głosów rozsądku i wyjechał z Węgier. Dni jednak, które spędził na ziemi węgierskiej były naprawdę krytyczne i groziły katastrofą. Znalazła się bowiem część ludności węgierskiej, która pospieszyła do księcia Karola z hołdowniczemi pokłonami; znalazł się nawet jakiś batalion wojska, który gotów był zaprzysięgać wierność „królowi“. I już, już gotował się książę Karol do ogłoszenia się królem Węgier i — — wojna byłaby gotowa. Bowiem wielka ententa oświadczyła kategorycznie, że na powrót na tron węgierski dynastji Habsburgów nie pozwoli, a również energicznie zgłosiła swój sprzeciw e n t e n t a m a ł a to jest: Rumunia, Jugosławia i Czecho-Słowacja. Wszystkie te państwa poczęły już nie żartem trzaskać szablami i wygrażać, co widząc książę Karol „zwinął chorągiewkę“ i wyjechał. Sprawa narobiła w świecie niepotrzebnego krzyku, który dyplomacja węgierska będzie teraz musiała uciszać. Żałować można tylko węgierskiego ludu, który będąc z natury usposobienia monarchicznego tak chętnie byłby sobie usadził na tronie króla. Aleć co się odwlecze, to nie uciecze, bo Sejm węgierski, zapewne w niedługim czasie wybierze króla, który też może zyska przyzwolenie ententy i wielkiej i małej na objęcie tronu św. Stefana.

Z całego świata.

— J u g o s ł a w i a a G ó r n y Ś l ą s k. Z Lublan donoszą: »Sloveński Naród« omawiając sprawę górnośląską pisze, że sądząc z wyników plebiscytu Polacy otrzymają zapewne część zagłębia węglowego Górnego Śląska. Wobec tego dziennik ten zwraca już teraz uwagę rządu jugosłowiańskiego, aby zapewnił sobie część węgla z tego obszaru.

— S p r a w a r o z b r o j e n i a. Korespondent waszyngtoński donosi do »Daily News«, że sprawa międzynarodowego rozbrojenia stanowi w chwili obecnej temat obrad pomiędzy Anglią i Stanami Zjednoczonymi. Wedle doniesienia osiągnięto porozumienie co do używania gazów trujących i środków wybuchowych.

— U z n a n i e c u d z o z i e m c a d l a p o r z ą d k u p a n u j ą c e g o w P o l s c e. Z Warszawy donoszą: Minister ochrony pracy Jankowski, przyjmował obiadem prezesa międzynarodowego biura prasowego, prof. Millauda, który w czasie obiadu wygłosił mowę, podnosząc p o r z ą d e k, j a k i p a n u j e j u ż w m ł o d e m o d r o d z o n e m ś w i e ż o p a ń s t w i e p o l s k i e m, oraz z uznaniem wspominając o stosunkach panujących na polskim rynku pracy.

— T ł u m i e n i e r o z r u c h ó w w N i e m c z e c h. Na podstawie papierów, znalezionych w Halle, dokonano wielu aresztowań wśród przywódców i uczestników ostatniego ruchu komunistycznego w Niemczech środkowych. Nadzwyczajny trybunał w Berlinie w najbliższych dniach zacznie być czynny.

— C e n y w R o s j i S o w i e c k i e j. Z Wilna donoszą: Nadeszła tu wiadomość, że w Mohyłowskiej gub. funt chleba kosztuje 4 tysiące rubli. Za funt soli chłopi płacą od 15 do 20 tys. rubli sowieckich, mięsa i słoniny nie można dostać za żadne pieniądze. W Petersburgu brak wszelkich produktów żywnościowych: pud mąki żytniej kosztuje 50 tys. rubli, masło i cukier po 25 tys. rubli funt.

— O g r a n i c z e n i e e m i g r a n c j i d o A m e r y k i. Z Waszyngtonu donoszą: Prezes komitetu emigracyjnego, p. Johnson, odbył konferencję z prez. Harding'em i oznajmił, że prawo o emigracji z roku 1910, które odrzucił p. Wilson, a na podstawie którego ograniczano ilość obcych narodowości do 3 na sto tubylców, odzyska siłę obowiązującą. Prawo to będzie przedmiotem najbliższej Rady.

— M a n i f e s t a c j a w e L w o w i e. Wielka manifestacja na rzecz Górnego Śląska z okazji wyniku plebiscytu odbędzie się we Lwowie w poniedziałek 4-go kwietnia.

— C h o r o b a W i l s o n a. Z Waszyngtonu donoszą do paryskiego wydania New York Heralda, że otoczenie b. prezydenta Wilsona zaniepokojone jest znów poważnie stanem jego, prezydent bowiem zapadł na takie same niedomagania gastryczne, jakie poprzedziły pierwszy atak apoplektyczny, któremu uległ, jak wiadomo, przed niespełna dwulaty.

— S t o s u n k i h a n d l o w e z R o s j ą. Polskie ministerjum handlu rozesłało do zrzeszeń kupieckich okólnik, w którym zwraca uwagę, że dla Rosji sowieckiej będą potrzebne przedewszystkiem:

Ks. J. A. Łukaszkiewicz.

BIELICA KRASICZYŃSKA

(OPOWIADANIE HISTORYCZNE z XVII. wieku).

63) (Dokończenie).

Przyjm ten czerwony kwiat róży. Lubiłaś go nosić przy białej twej szacie. Niechże ci towarzyszy i po śmierci. Biała ofiara i cierpienie — róży — kolory narodowe.

To mówiąc, położyła kwiat róży na piersi Juli nad rękojeścią sztyletu.

L.

Kawalerja otrzymała rozkaz przeciąć drogę odwrotna kupom kozactwa, które zapędziły się pod Krasiczyn.

Rozkaz był zapóźno wydany. Watachy Krasiczyńskie połączyły się z bandami od Sanoka, które im ciągły na pomoc.

Widząc się zagrożonymi z trzech stron, postanowili bronić się za taborem.

Kiedy ponadciągały chorągwie piechoty, ruszyła kawalerja naprzód. Pierwszym szwadronem dowodził Wilczek.

Wkrótce pękły łańcuchy wiążące wozy. Jazda Krasiczyńska wpadła do taboru, siekąc na prawo i lewo.

— Pomyłuj, pożałuj! — wołali Czajkowski, Zahar, Zalitacz, Wasylewicz i inni. — Myśmy także z Krasiczyna. Wasi koledzy i towarzysze jesteśmy...

— Bij i siecz — wołał Wilczek — dla zdrajców nie ma litości ani pardonu.

— Bij, zabij! — powtarzali jego ludzie, dysząc gniewem i zemstą.

Co rozpoczęła kawalerja, tego dokonała piechota, nacierając z dwóch stron natarczywie.

— Zlituj się nad starym dziadem — błagał Dmytro Burdak. — Pomiłujte lachy.

— Giń stary szpiegu! — usłyszał w odpowiedzi. Ciężki miecz roztrzaskał mu głowę na dwie połowy.

— Jam diak ze Śliwnicy, wasz sąsiad, wasz druh — wołał Hryć Szczyglik.

— Sąsiedzki szpieg najgorszy. Zginęło z twojej winy tylu niewinnych ludzi, giń i ty faryzeuszu.

Ukośne uderzenie miecza przecięło szyję i część piersi. Zwisnęła głowa z ukośnemi brwiami na postrach przechyrom.

W kilka godzin śladu nie było z taboru kozackiego. Nie wiele uciekło ze Sambora donieść o strasznej klęsce.

— Wracajmy do domu — rozległa się komenda. — Oczyściliśmy ziemię przemyską od kup kozackich. Niechaj teraz staje do roboty ziemia Sanocka i Samborska.

Tak zawsze stawaliśmy w połowie drogi i nie wyzyskiwaliśmy naszych zwycięstw. Tak uczynił Jagiełło, więc naśladują go inni. Dobroć czy nierozum? Lenistwa nie wolno zastawiać dobrocią. Połowiczność gubi nasze zasługi.

*

Wysłańcy przywieźli odpowiedź od pani Krasickiej. Poleciła pochować zwłoki Juli między posadzką kaplicy a sklepieniem grobowca w tem miejscu, gdzie przy ścianie zawsze się modliła.

W białej szacie z czerwoną opaską, ze sztyletem w piersiach, złożono Julę na wieczny odpoczynek po lewej stronie ołtarza i zamurowano.

Opiekowała się zamkiem i kaplicą za życia, niech opiekuje się i po śmierci.

Życie swe złożyła dla Wiary i Ojczyzny.

K o n i e c.

bielizna, ubranie, obuwie, nici, igły, grzebienie, guziki, szkło, wyroby gliniane i porcelanowe, gwoździe, lampki, łyżki, widelce, nożyczki. Wielkim popytem cieszyć się będą wyroby rzemieślnicze. W Rosji jest już duża liczba ajentów handlowych z Ameryki, Anglji, Niemiec i Belgji. Natomiast niema ajentów francuskich. Przy elektryfikacji przy »progach« Dniepru będą prawdopodobnie mieli korzystne zatrudnienie specjaliści polscy. Obecnie łatwo jest uzyskać koncesje na Ukrainie i Podolu.

Wiadomości z bliższych i dalszych stron.

— **Nowe machinacye komunistów!** Do polskich i niemieckich robotników na Górnym Śląsku! Tak brzmi odezwa, którą starają się owi niby międzynarodowi towarzysze, rozszerzać w naszym obwodzie przemysłowym, i która podpisana jest przez wszystkie partye komunistyczne w Niemczech.

W świstku tym nawołują komuniści polskich robotników i robotnice, aby dzisiaj po plebiscycie, chwycić za oręż i przemocą zniszczyć wszystkich burżujow i połączyć się z »braćmi« robotnikami, którzy na zachodzie Niemiec walczą rzekomo o dobro robotnika a tu na Górnym Śląsku mają zbrojnie znieść obecny stan oblężenia.

Świstek ten, tych braci rewolucyjnych i dynamitowych szumowin, wydaje się jako kiepski żart kwietniowy.

Bo czyżby oni już rzeczywiście zapomnieli, że krótko przed plebiscytem wydali hasło, że oni stojący towarzysze na gruncie międzynarodowym, nie mają absolutnie żadnego interesu mieszać się do spraw narodowościowych i państwowych i ogłosili szumnie przed całym światem, że od głosowania się wstrzymują, ale cóż się rzeczywiście stało.

Oto, w ostatnie dni przed plebiscytem namyślili się pod wpływem marek z Berlina inaczej, i wydali nową odezwę, w której zmienili swoje zasady i głosili swoim »Genossom« na Górnym Śląsku i emigrantom, że mają jak jeden głosować za Niemcami, by Górny Śląsk czasem nie przypadł Polsce tylko Niemcom. Chcieli przez to zadokumentować swoje sumienie niemieckie i niechby Górny Śląsk należał i do Belzebuba, tylko nigdy, żeby miał należeć do Polski.

Wrzeszczą w swej odezwie, że dziś krwawy Hörsing hula w Niemczech, pastwi się nad robotnikami niemieckimi gorzej jak ongi Noske. Więc Robotnicy polscy, wy macie dziś iść w pomoc swoim niby »braciom« na zachodzie przeciwko kapitalistom i burżujom. A o tem zapomnieli, że oni to właśnie podczas głosowania, byli najgorliwszymi sługusami kapitalistów, baronów górnośląskich i rządu berlińskiego. I właśnie ci pachołcy żydowscy i kapitalistyczni mają czoło odzywać się do robotnika polskiego, którego na zachodzie do spółki z szowinistami i hurapatryotami krwawo prześladowali i z pracy wyrzucali za to jedynie, że miał nieszczęście być pochodzenia polskiego, a teraz podczas głosowania byli tu najzagorzalszymi agitatorami hakatystycznymi i najzacieklej zwalczali Polaków!

Robotnik polski nie jest tak głupi, żeby poszedł na lep podobnych świstków i wyprasza sobie, by mu coś tak głupiego podawano. Robotnik polski sam będzie wiedział, jak swój byt i przyszłość ustalić, a nie potrzebuje do tego sługusów żydowskich.

Sługusi ci bowiem są wszystkiem — tylko nie międzynarodowcami! Świstki te rozdzielano pomiędzy innemi w piątek, 1-go kwienia po południu podczas pracy w hucie Bismarka. Niezrozumiałem nam, że obecnie wolno takie odezwy rozdzielać publicznie w hucie.

Bytom. (Obwieszczenie). Wedle artykułu V. rozporządzenia Międzysojuszniczej Komisyi Rządzącej i Plebiscytowej dla Górnego Śląska z dnia 23-go marca 1921 zarządza generał komenderujący:

Artykuł 1. Utworzony jest nadzwyczajny sąd wojenny z siedzibą w Bytomiu dla powiatów: (Bytom-miasto, Bytom-wieś, Katowice-miasto, Katowice-wieś i Królewska Huta nad którymi zaprowadzony został stan oblężenia. Sąd rozpoczął swoją czynność dnia 27-go marca 1921 roku.

Artykuł II. Do niniejszego sądu wojennego należą panowie: Major *Vaccari* z urzędu kontrolera dla powiatu Bytom-wieś, jako przewodniczący; kapitan *Chrapentier* z 27-go batal. strzelców alpejskich jako sędzia; porucznik Harrys z urzędu kontrolera Katowice-miasto jako sędzia; kapitan *Delestre* z 29-go batal. pieszych strzelców alpejskich jako oskarżyciel.

Artykuł III. Kompetencye i procedurę prawną niniejszego sądu wojennego przepisują artykuły VI. i VII. wyżej wspomnianego rozporządzenia.

Bytom, dnia 27-go marca 1921 r.

Generał komenderujący 91-szej brygady
podp. *Lecomte-Denis.*

— **Drożyzna się wzmaga.** Plebiscyt minął, święta przeszły — weszliśmy w czasokres niepewnego oczekiwania na postanowienie Rady Najwyższej o przynależności państwowej Górnego Śląska. Jedno już atoli można było zauważyć na obydwóch tygodniowych targach bytomskich, że ceny za żywność: mięso, okrasę, drób (kury i gęsi), króliki poszły znacznie w górę. Wieprzowinę rąbali rzeźnicy na piątkowym targu po 18 marek, wołowinę po 12 i 13 marek, szperkę po 22 i 24 mk. Za kury żądały handlarki 75 i 80 marek; za gęsiory 150 marek, gęsi wyniesione 125 mk.; za króliki na zabicie po 75—90 marek; za króliki małe po 15 mk., średnie od 25 do 35 marek. Za parę gołębiąt płacono 15 do 20 marek, za gołębie na chów od 40 do 150 marek zależnie od rasy. Taksamo ogrodowizna podskoczyła w cenie, jedynie cytryny i pomarańcze utrzymały się na stopie przedświątecznej. Ziemniaków nie było wcale widać na targu. Wnet możnaby przypuścić, że nasz codzienny kartofel stał się produktem zbytkownym i luksusowym.

Podrożały też materyały odzieżowe, płótna i wszelkie obuwie skórzane. W sklepach kupcy się trzymają, jak gdyby oczekiwali jeszcze większego podskoczenia cen. — Skończył się plebiscyt — skończyły się też błogie czasy, kiedyto targi nasze zawalano różnym towarem. — Tensam objaw można było również zauważyć na jarmarku końskim w Gliwicach. Tym razem płacono za najtańszą szkapę 8000 mk., na poprzednim można ją było dostać za 5 lub 6000 marek.

Niem. Piekary pod Bytomiem. (Korespondencya). „Oberschl. Volksstimme“ podaje z Niem. Piekar z dnia 28-go marca swoje (Betrachtungen zur Abstimmung) uwagi co do głosowania plebiscytowego i twierdzi, że kto tutejsze stosunki zna, nie będzie się wcale dziwował, że tak stosunkowo mało głosów na stronę niemiecką padło. W gminie naszej było do głosowania zapisanych 5681 osób. Z tych głosowało 5601. Za Niemcami padło głosów 751, za Polską 4831, czyli 88%. Nieważnych głosów było 15, spórnych 4.

Korespondent niemiecki w „Oberschl. Volksstimme“ twierdzi, że Polacy tylko terorem zdołali tak wielką liczbę głosów polskich zdobyć, że Niemcy tutejsi czem się więcej zbliżał czas głosowania, ocraz bardziej byli szykanowani, poniewierani i odgrażano się im na wszelki sposób. Pisze korespondent, że w wiosce naszej znajdowało się nieraz aż do pięciu polskich księży, przeważnie z Galicyi, którzy na lud polski wpływ swój wywierali. I o pielgrzymkach do Częstochowy nie zapomniał korespondent, twierdząc, że tam pątnicy pod przysięgą zmuszeni byli za Polską się oświadczyć. W końcu twierdzi korespondent, że gdyby nie wywierano wpływu na pojedyńczych wyborców, to niezawodnie nie byłaby polskość w gminie naszej większości osiągła.

Brednie to i nic więcej. To korespondent niemiecki chyba nie zna charakteru polskiego gminy naszej i marząc o większości niemieckiej wystawia sobie sam świadectwo niedorzałości politycznej.

Nam Polakom dziwno, skąd się w naszych Piekarach, gdzie Niemcy nawet ludzi swoich do zarządów wyborczych odnaleźć nie mogli, bo aż jedenastu Niemców z Bytomia musiano sobie na rozkaz Kontrolera powiatowego do biur głosow[illegible] zapożyczyć, tyle głosów niemieckich bo aż 751 wzięło. Ale mimo 333 emigrantów, z których z pewnością połowa tylko za Niemcami głosowało, znalazła się w gminie naszej jeszcze taka spora liczba zaprzańców i głuptasiów, którzy na lep germański za pieniądze głosy niemieckie kupowano. Ba, Niemcy nawet korzystając z biedy i ułomności ludzkiej, uciekali się do najbiedniejszych, któ[illegible]h pierwej znać nie chcieli i do nierobisiów po głosy plebiscytowe.

P[illegible]wie Niemcy, nie przewracajcie kota w miechu, nie przekręcajcie sprawy, nie mówcie o terorze z strony polskiej, bo sprawa nasza polska jest czystą; nie przekupstwem osiągnęliśmy większość polską, ale uczynił to zdrowy zmysł polityczny mieszkańców tutejszych. Przekręcanie faktów, niby na korzyść waszą, was tylko wobec nas ośmiesza i sami tym sposobem przyznajecie, że gruntu stałego dla siebie u nas nie posiadacie. Coście u nas w dzień plebiscytu zdobyli, to w części tylko na drodze nierzetelnej, budując na głupocie niektórych jednostek. Myśmy ale patrzeli na ruch plebiscytowy zdrowemi oczyma i dlatego jesteśmy górą.

Piekarski.

Bismarkhuta w Bytomskiem. (Korespondencya). Już od dłuższego czasu zauważyłem, że z tutejszej huty wywożą materyał, jak miedź, mosiądz, bloki i inne rzeczy. Natomiast nie sprowadza zarząd huty nic, co potrzebne jest do utrzymania w ruchu huty. N. p. stare żelazo, które jest potrzebne w Morcinach, nie przychodzi od dłuższego czasu wcale nic, już ostatnią kupę zbierają. Surowca sprowadzają tyle, ile od dziś do jutra potrzebują. A tak jest ze wszystkiem. Z całego tego postępowania widać, że zarząd huty a z nim Betriebsraty, co są po większej części komuniści, dąży do tego, aby, gdy Górny Śląsk zostanie przyłączony do Polski, hutę zastawić. Powiedział też to pewien urzędnik piszącemu, że jeżeli Górny Śląsk zostanie przyłączony do Polski, to huta będzie zastawiona. Plan ich jest jasny. Chcą oni hutę zastawić, aby ludowi mogli potem powiedzieć: To macie pod polskim rządem; teraz ani pracy nie macie, a pod niemieckim rządem mieliście pracy dosyć i przez to lud doprowadzić do rewolucyi. Proszę dla tego wszystkich robotników, aby zważali na to, co się w hucie dzieje. Jeżeliby po przyłączeniu Górnego Śląska do Polski, co z pewnością nastąpi, doszło do tego, żeby huta na jakiś czas musiała stanąć, to proszę potem się nie dać oszukiwać, że to Rząd Polski temu winien, bo Rząd Polski nie może teraz temu przeszkodzić, gdyż jeszcze nie ma władzy nad Górnym Śląskiem. Jeżeli dójdzie do tego, to tylko zarząd huty temu będzie winien i przez takie postępowanie sam sobie i robotnikom szkodzi. Proszę też wszystkie inne gazety o umieszczenie tej korespondencyi. Hutnik.

(Dalszy ciąg wiadomości w dodatku.)

TELEGRAMY.

Stan sprawy górnośląskiej zagranicą.

Paryż, 4. kwietnia. Specyalny korespondent „Gazety Warszawskiej“ w Paryżu donosi swemu pismu: Zebranie się Rady Najwyższej dla rozstrzygnięcia sprawy śląskiej jest jeszcze dość wątpliwe. W kołach politycznych mówią, że Rada ambasadorów może być powołana do załatwienia tej sprawy. W Paryżu nastrój jest optymistyczny (przewidujący pomyślny wynik sprawy) co do podziału Śląska według wyniku plebiscytu, aczkolwiek liczą się z silnym oporem Anglii; możliwe jest jednak, że Anglia zostanie w swem stanowisku odosobniona.

Londyn, 4. kwietnia. „Morningpost“ w artykule wstępnym, zatytułowanym „Śląsk i odszkodowania“ oświadcza, że zapadnienie „albo Śląsk dla Niemiec albo zrzeczenie się odszkodowań“ jest niemieckiem postanowieniem sprawy. Według brzmienia traktatu, komisya aliancka jest obowiązana wziąć pod uwagę żądania polskie, oparte na wynikach głosowania. Oddanie Śląska państwu niemieckiemu byłoby równoznaczne z dostarczeniem Niemcom środków do zniszczenia dzieła wersalskiego.

Kolej idąca przez Kluczborek będzie przyznana Polsce.

Warszawa, 4. kwietnia. „Kuryer Warszawski“ dowiaduje się od swego korespondenta, że Koalicya ma zamiar przyznać Polsce na wszelki wypadek kolej idącą przez Kluczborek, a łączącą Małopolskę z Poznaniem najkrótszą drogą.

Przeciw głosowaniu emigrantów.

Londyn, 4. kwietnia. „Morningpost“ donosi z Warszawy: Rząd polski wypracował pamiętnik o fałszerstwach popełnionych przy głosowaniu ludowem na G. Śląsku przez niemieckich emigrantów. Pamiętnik ten zostanie doręczony rządom mocarstw sojuszniczych oraz rządowi niemieckiemu w Berlinie.

Nota rządu polskiego do Niemiec.

Berlin, 4. kwietnia. Rząd polski wysłał do Berlina notę, w której protestuje przeciwko ogłoszeniu fałszywych wiadomości w prasie niemieckiej w przededniu górnośląskiego głosowania ludowego. W wiadomościach tych, otrzymanych rzekomo z Warszawy, goniosły niemieckie dzienniki o zamknięciu giełdy warszawskiej. Oczywiście tego rodzaju wiadomości wpłynęły na wynik głosowania na korzyść Niemiec. Za powtórzenie tych wiadomości już Międzysojusznicza Komisya w Opolu zakazała kilka gazet niemieckich, wychodzących na G. Śląsku. Obecnie także Koalicya zajmie się fałszerstwami niemieckiemi, które mogą mieć dla Niemiec fatalne następstwa przy rozstrzyganiu sprawy górnośląskiej.

Rozstrzelanie na zasadzie prawa doraźnego.

Bytom, 4. kwietnia. Niemieckie gazety donoszą: Nadzwyczajny sąd wojenny w Bytomiu skazał na śmierć robotnika Tatusia z Miechowic. Wyrok został już wykonany, przez rozstrzelanie.

Zamach na członków Komisyi Koalicyjnej.

Paryż, 4. kwietnia. Ministeryum wojny podało urzędową wiadomość o zamachu na angielski samochód, dokonanym w drugie święto wielkanocne na szosie Opole—Strzelce. Agencya Havasa podaje, iż zamach ten dokonany był przez Niemców.

Ratyfikacya traktatu w Rydze.

Warszawa, 4. kwietnia. W dniu 11. bm. zbierze się komisya do spraw zagranicznych. Na posiedzeniu komisyi podsekretarz stanu Dąbski złoży szczegółowe sprawozdanie z przebiegu prac w Rydze. Po posiedzeniu komisyi p. Dąbski wyjedzie na parotygodniowy odpoczynek.

Traktat handlowy angielsko-polski.

Warszawa, 4. kwietnia. W kołach rządowych rozważany jest projekt traktatu handlowego angielsko-polskiego.

Zgon generała polskiego.

Poznań, 4. kwietnia. Zmarł tu generałporucznik Kazimierz Grudzielski, rodem z Wielkopolski, naczelnik powstania grudniowego w Poznańskiem, jeden z pomocników dowódcy okręgu generalnego Poznań, kawaler krzyża „Virtuti Militari“.

Manifestacye kobiet wileńskich przeciw Chardigny'emu.

Wilno, 4. kwietnia. Grono kobiet wileńskich, niezadowolonych z wykluczenia ich z plebiscytu, czego autorem jest prezes komisyi kontrolującej Chardigny, urządziło na dworcu kolejowym wrogą Chardigny'emu manifestacyę. Sześć manifestantek aresztowano. Delegat polski Raczkiewicz wyraził z powodu tej manifestacyi ubolewanie.

O odbudowę i uprzemysłowienie Polski.

Lwów, 4 kwietnia. Odbyła się tu konferencya komisyi obrony Lwowa oraz posłów sejmowych w sprawach odbudowy i uprzemysłowienia kraju oraz uporządkowania administracyi. Uchwały będą przedłożone rządowi.

O stosunki handlowe polsko-rosyjskie.

Warszawa, 4. kwietnia. Z inicyatywy ministerstwa handlu powstał projekt wysłania z Polski do Rosyi specyalnej delegacyi kupieckiej celem zbadania sprawy ewentualnego nawiązania stosunków z Rosyą.

Bracia Baender, Bytom, Rynek 23

Właśc.: Eugen Baender.

Nowo nadszedł wielki zapas

KOSTJUMÓW i PŁASZCZY

Płaszczy jedwabnych we wszystkich kolorach
Płaszczy-Covercoat, sukiennych i z Gabardyny

Bluski — Suknie — Spodniki

Bracia Baender, Bytom, Rynek 23.

Dom mebli

M. Kamm

najtańsze źródło zakupu

mebli

Całkowite urządzenia

jako też pojedyńcze meble
:: we wielkim wyborze ::

po znanych niskich cenach

Zanim meble kupicie, obejrzyjcie mój wielki skład i przekonajcie się o zdolności.

Dom zakupna mebli

M. Kamm

Bytom G.-Sl.

ulica Dworcowa 41.

Wpierw nim zakupicie

meble

przekonajcie się o naszej niezrównanej zdolności i taniości

Obejrzenie naszych bogato zaopatrzonych składów bez przymusu kupna chętnie dozwolone

Zakupione meble mogą być na życzenie bezpłatnie przechowane.

Bytomska Centrala mebli

Bytom G.-Sl.

plac Cesarza Franc. Józefa

Protesyalne Figury Swiętych Pańskich

z drzewa rzeźbione lub też z masy twardej, prześlicznie wykonane

Pomiędzy innemi:

Serce Pana Jezusa,
Serce N. Maryi P.,
Niepokal. Poczęcie,
(dla Kongregacyi)
Najśw. Marya Panna z Lourdes,
Swięty Alojzy,
Dzieciątko Jezus,
Swieta Agnieszka,
Anioł Stróż,
(dla Stowarzyszeń Dzieciątka Jezus),
Pan Jezus Bolesny,
(z koroną cierniową)
Królewa Niebios,
Swięty Józef,
Swięty Franciszek,
Swięta Barbara

jako też

obrazy do noszenia przy procesyach

poleca

Kazimierz Schaefer

Fabryka figur Swiętych, zakład sztuki kościelnej i hurtown. dewocyonaliów

Piekary (Pt. Piekar OS.)

Bank ludowy — Volksbank.

Bytom, ul. Tarnogórska 4

przyjmuje nadal **wkłady** (depozyty)

płaci od nich 4% za półrocznem wypowiedzeniem
3½% za cwierćrocznem wypowiedzeniem
3% za tygodniowym wypowiedzeniem.

W razie potrzeby wypłaca się każdy depozyt każdego czasu **bez wypowiedzenia**, potrącając: 1% od sum do 1000 mk., a 2% od większych sum przy półrocznem wypowiedzeniu; ½ % od sum do 1000 mk., i 1% od większych sum przy ćwierćrocznem wypowiedzeniu.

Depozyty (wkłady) złożone za tygodniowem wypowiedzeniem wypłaca się także bez wypowiedzenia.

Bank ludowy — Volksbank

Reizlaff. Eckert. Maciejczyk.

Polecamy się jako dostawcy

ziemniaków

i wszelkich innych produktów rolnych

Kupujemy sztuczne nawozy.

A. Wędlewski i H. Krolikowski

Handel zboża

Poznań, ul. 27 Grudnia nr. 7.

Telefon 1628.

Największy i najstarszy

Skład skór

na Górym Śląsku

Emanuel Pinczower,

Bytom G.-Sl. Rynek 13.

Obwieszczenie.

Znaczki na chleb i cukier przybyłych pozamiejscowych gości plebiscytowych można tylko aż do 4-go kwietnia wymieniać. Po 4-tym kwietniu nie odbędzie się żadna wymiana.

Bytom, dnia 1-go kwietnia 1921.

MAGISTRAT



DO SZKOŁY

idzie dzieciak wesoły,
a po drodze sobie wykrzyka,
gdyż ma dobre i wygodne
obuwie od

Domin ka Pawlika

Bytom, ulica Gliwicka 27.

Brazylijska

MĄKA

biała jak śnieg, dobrej jakości 9 funtowa paczka pocztowa z receptami do gotowania i pieczenia mk. 40.— włącznie portorji i opakowania.

Potrawy według naszych recept gotowane są pierwszorzęd. delikatesami

Julius Mohr, G. m. b. H.
Hurtow. mąki, ULMa. D.

Uczeń piekarski

może się zaraz zgłosić

Wieczorek,
mistrz piekarski
Bahn. Bahn. st. Bauerwitz Kr.

Powrót wychództwa.

Jedną z najważniejszych kwestyi i zagadnień społecznych jest dzisiaj bezwątpliwie sprawa ruchu reemigracyjnego. Rozchodzi się tu o tysiące rodaków naszych, którzy przez trudne stosunki polityczne i gospodarcze zostali zmuszeni do wywędrowania z kraju ojczystego, zamieszkują dzisiaj w Berlinie, Westfalii, Nadrenii i poza granicami państwa niemieckiego, i teraz — gdy Polska po wielu dziesiątkach lat powstała do nowego życia — jako wierni synowie ojczyzny radziby powrócić chcieli na łono macierzy. A Polska byłaby matką niemiłosierną, gdyby nie chciała otwartemi rękami przyjąć swoich dzieci, którzy, tworząc w tem morzu obconarodowościowem tylko małe wyspy, którym wciąż groził zalew, jednak zachowali sobie w piersi drogie dobro polskiej narodowości.

Należy nasamprzód zaznaczyć, że ruch reemigracyjny oprócz podłoża ekonomicznego posiada charakter idealny. Częstokroć spotykano u wielu ludzi na mylne zapatrywania co do naszych emigrantów, a przedewszystkiem co do wychodźtwa. Wobec tego trzeba stwierdzić, że rzeczywisty powód do wyemigrowania polegał na tem, że warunki pracy i płacy na wschodzie były niedostateczne i o dużo niekorzystniejsze, niż na zachodzie. Pozatem też nieprzychylne przepisy państwowe pod względem parcelowania ziemi i osiedlenia się Polaków na własnych kresach wschodnich przyczyniły się również do tego, że poważna część naszych braci musiała opuścić dom ojczysty i prowadzić na obczyźnie życie tułacze.

Chwile obecne są dla naszej emigracyi nadzwyczaj krytyczne. Przemysł niemiecki walczy z wielkiemi przeciwnościami i jest bliski upadku. Ogólne bezrobocie przybiera coraz to większe rozmiary. Z niechęcią więc Niemcy spoglądają na naszych wychodźców, którzy zajmują ich miejsca i zabierają im zarobek, i będą wnet pragnęli, żeby ich usunąć a za to robotnikom niemieckim dać sposobność do pracy. Poniekąd już też zaczęto stosować tę praktykę wobec naszych polskich emigrantów.

Zachodzi teraz pytanie, czy kraj jest w położeniu, przyjmować wychodźców i czy to będzie można przeprowadzić z korzyścią dla Polski?

Problem uprzemysłowienia całego kraju da się przy rzetelnej pracy wkrotce rozwiązać i przemysł polski będzie miał świetną przyszłość, przedewszystkiem po przyłączeniu całkowitego Górnego Śląska. Reemigracya mogłaby mu dostarczyć nużo dobrych robotników wykwalifikowanych, wyszkolonych przez szeregi lat pracy w przemyśle niemieckim przy trudnych warunkach. Większa część emigrantów nagromadziła nawet znaczniejsze kapitały, które po ich powrocie mogłyby się przysłużyć przemysłowi polskiemu.

Bardzo wielu z nich będzie chciało stworzyć własne ognisko na roli. Głód za ziemią pośród nich jest znaczny a ziemi urodzajnej do rozdzielania zwłaszcza na wschodzie dosyć. Więc i tu możnaby zadowolić życzenia wychodźców z wielkim pożytkiem dla państwa.

Ale czy powrót ten już dzisiaj nastąpić może? Na razie nie! Bo byłby on związany z wielkiemi stratami tak dla wychodźtwa jak i dla państwa. Kraj nasz obecnie nie mógłby jeszcze udzielić powracającym zatrudnienia w wystarczającej mierze; kwestya mieszkaniowa też jeszcze nie rozwiązana. Gdyby więc ta olbrzymia fala ruchu reemigracyjnego dziś nagle zalała nasz kraj, powstałby bezwątpliwie ogólny zamęt, panowałaby nędza bezrobocia i mieszkań. Trzeba więc na razie od reemigracyi odradzać!

Natomiast należy zaraz rozpocząć wszelkie przygotowania w celu zorganizowania przyszłego ruchu emigracyjnego, ażeby kraj i wychodźtwo zabezpieczyć przed wielkimi stratami. D. jr.

Wiadomości z bliższych i dalszych stron.

Bytom. Pierwsze wyroki i zasądzenia bytomskiego sądu wojennego Komisyi Koalicyjnej. W czwartek, 31. marca rozpoczęły się rozprawy. Na ławie oskarżonych stanęli aresztowani w Wielki Piątek w bytomskim zakładzie kalek t. zw. uciekinierzy a raczej niemieccy stosstruplerzy: Paweł Olszówka z Bobrku skazany został na 1 rok więzienia; Józef Przybyła z Bobrku: znaleziono przy nim browning i 7 nabojów — 18 miesięcy więzienia; Paweł Krawiec z Bobrku: posiadał granat ręczny — 15 miesięcy więzienia; Ignacy Barłosik z Bobrku: miał przy sobie rewolwer zasądzony został na 4 miesiące kryminału. Piąta rozprawa toczyła się przeciw Teodorowi Stalowi z Bobrku; aresztowany został 15. marca i znaleziono przy nim rewolwer mauzerowski — otrzymał 1 rok kryminału. Następnie rozpatrywano sprawę przeciw sztygarowi Beglerowi z Król. Huty, któremu oskarżenie zarzucało bezprawne posiadanie broni; wyrok: 15 tys. marek kary pieniężnej i ½ roku kryminału. Rozprawę przeciwko Szubertowi z Bobrku, którego również w zakładzie bytomskim przyskrzyniono, sąd odroczył, celem przesłuchania podanych świadków odwodowych. Zasądzonych odstawiono natychmiast po ogłoszeniu wyroków do więzienia karnego. Apelacyi przeciw zapadłym wyrokom sądów wojennych nie ma. Wyroki są ostre, ale też tylko ostra i karząca ręka zdoła poskromić rozwielmożnione hultajstwo i krwiożerczy bandytyzm.

Brzezowice w Bytomskiem. Pewnej obywatelce tutejszej skradł sprytny złodziej na przystanku kolejki elektrycznej torebkę ręczną, w której miała 300 marek i legitymacyę. Widać ruszyło się złodziejskie sumienie, bo legitymacyą posłał okradzionej pocztą, wrzuciwszy kartę do pierwszej napotkanej skrzynki pocztowej, a pieniądze zatrzymał. Poczta bytomska doręczyła obywatelce legitymacyę, mimo, że nie była opłacona, nie ściągając z właścicielki przynależnego porta karnego.

Bobrek pod Bytomiem. Rodacy! Smutnie dla naszej gminy głosowanie wypadło, bo Niemcy mają parę głosów więcej. Lecz nie traćmy nadziei. Bo to tacy Polacy głosowali za Niemcami, co gazet nie czytają, a Polakami chcą być, tylko pod Niemcem. Nasi przewodnicy też tej sprawie nieco zaszkodzili, tylko niektórzy, bo za dużo do butelki patrzeli. Jak to brzydko wyglądało, kiedy taki członek z komitetu szedł przez wieś i był prowadzony od innych, co tyle nabrał. To nie był dobry przykład, a ludzie powiadali: To my takich przewodników będziemy mieli w Polsce? W tak ważnym czasie, to butelka na bok.

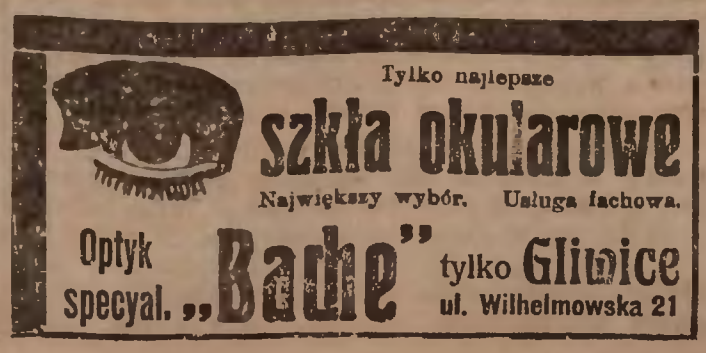
W pierwsze święto wielkanocne miał ks. Proboszcz na polskiem nabożeństwie kazanie. Na ostatku też poruszył sprawę głosowania. Powiedział: »Żeby nie nasze radykalne postępowanie, tośmy mogli zyskać więcej głosów, jak ta sprawa w Paryżu źle wypadnie, to nas czeka jeszcze większa kara.« Tego było za dużo. Lud począł kaszleć, wychodzić z kościoła, a dziatki zrobiły krzyki i płacz. Cośmy mieli z nabożeństwa? Nic. Kiedy się pali, to nie potrzeba podmuchiwać, a ksiądz Proboszcz nas nie potrzebuje straszyć karami, bo te kary my Polacy znamy już od setek lat. **M.**

Karb pod Bytomiem. (Korespondencya). W środę, dnia 23-go marca, poległ śmiercią bohaterską i szlachetną nasz współbrat i rodak ś. p. Brunon Stroka. Tracimy w zmarłym jednego z najlepszych synów Polski. Tragiczny zgon poruszył całą parafią do głębi! Przyszedłszy we wtorek wieczór z pracy i nie znalazłszy ojca w domu, nie mógł doczekać rana, by pójść odszukać go i dowiedzieć się o jego losie. Przybywszy na pole walki koło godziny 5-tej rano i stanąwszy koło rogatki, ujrzał pewnego 19-letniego młodzieńca w boleściach się wijącego. Nie zważając na własne niebezpieczeństwo życia, rzucił się ku rannemu, by go wyprowadzić w bezpieczne miejsce. Zabłąkana kula ugodziła go w serce i położyła kres jego owocnemu działaniu. Ś. p. bohater był członkiem wszystkich towarzystw polskich i gorliwym krzewicielem idei niepodległościowej. Krótkie jego życie, liczył bowiem zaledwo 25 wiosen, pozostanie nam wszystkim pięknym przykładem szlachetnej ofiarności. Pogrzeb odbył się w poniedziałek w drugie święto po południu. Jak Karb Karbem będzie, to takiej rzewliwej, smętnej manifestacyi już nikomu z nas nie sprawi. Tysiączne tłumy rodaków obojga płci i wszelkiego wieku oddały zmarłemu bohaterowi ostatnią przysługę. Wiel. Duchowieństwo wyszło po zwłoki do domu żałoby. Ks. Proboszcz wygłosił nad mogiłą bardzo wzruszającą przemowę, a tow. śpiewu »Cecylia« pożegnało swego wiernego druha pięknie i wzorowo odśpiewaną kantatą. W imieniu stroskanych rodziców ś. p. Brunona Str., wszystkich towarzystw i całej gminy karbskiej składam wszystkim uczestnikom żałobnego obrzędu, a zwłaszcza Wiel. Duchowieństwu i tow. »Cecylia« najszczersze podziękowanie. Śpij i odpoczywaj wierny druhu za walkę, jaką toczyłeś wiernie do ostatnich chwil żywota twego. Niechaj Pan Jezus Zmartwychwstały ci wynagrodzi wszystkie trudy ziemskie koroną niebieską. Światłość wiekuista niechaj ci świeci na wieki wieków.

Powstała myśl pomiędzy nami wystawienia ś. p. Br. Stroce pomnika, któryby nam i potomnym przypominał jego poświęcenie i zasługi, złożone na ołtarzu Ojczyzny. Składki na ten cel prosimy przesyłać na ręce komitetu plebiscytowego w Karbie. J...k G..b..a.

(Wszystkie inne gazety prosimy o powtórzenie niniejszej korespondencyi).

(Od Redakcyi. Nadesłaną korespondencyę musieliśmy ze względu na stan wyjątkowy zmodyfikować. Oryginał zachowaliśmy w archiwum redakcyjnem.)



Wielka Dąbrówka w Bytomskiem. Cały świat katolicki cieszy się na tę największą uroczystość w Kościele katolickim, t. j. na święta „Zmartwychwstania Pańskiego“, ale u nas pożal się Boże, mają niektórzy ludzie mało wyrozumienia co do tej uroczystości, i przez swoją uporną głupotę narobili w pierwsze święto rano, na „Zmartwychwstaniu“, wiele zgorszenia. Gdy nasz Wiel. ks. Prob. wyszedł z Przenajświętszym Sakramentem na procesyę, musiał w wielkich drzwiach kościoła stanąć i blisko 8 minut czekać, gdyż ci parafianie co zawsze baldachim noszą, nie czuli się zobowiązani tę usługę Panu Jezusowi Zmartwychwstałemu uczynić. Dopiero niektórzy gorliwsi parafianie o to się postarali. To widać, jak mało niektórzy parafianie znają i szanują wiarę i najświętsze tajemnice jej. Pamiętajcie to sobie, iż za takie znieważanie Najśw. Sakramentu Pan Bóg bardzo ciężko karał. — Dalej: Obrazów w procesyi ani połowy nie wyniesiono, bo nasze dziewczyny się może wstydzą iść z godłami naszej świętej wiary na procesyę, ale na muzykę to je nie potrzeba wołać, choćby dziennie grała, to będą tańczyły, albo na ulicy stały i wszystkich obmawiały. Gdy zaś jaki obcy przez wieś idzie, to go chcą oczami zjeść. Ta ostatnia nagana tyczy się też i tych starszych niewiast, co w niedzielę na ulicy wysiadują i nad wszystkiemi sprawami językami miotą, zamiast dzieci swoje religii i dobrych obyczajów uczyć. Nasi młodzieńcy też się wstydzą chorągwie nosić; 12 ich mamy, a tylko 3 były dzisiaj niesione. Sława tym trzema co je nieśli, a tym drugim hańba. Po ulicach ryczeć i piorunować to umią, chorągwie nosić się wstydzą, a ich zachowanie w kościele to aż zgroza. Pamiętajcie, Bracia! — czy młody albo starszy, — jak się nie obudzicie z tego letargu religijnego, to będzie bardzo źle z nami. Wróćmy do naszych dawnych dobrych obyczajów, szanujmy i miłujmy się nawzajem, wybaczajmy jeden drugiemu wszelkie urazy, to Pan Bóg będzie nam błogosławił i naszej ukochanej Ojczyźnie. To daj Boże.

W. D.

Królewskahuta. Egzamin dojrzałości złożyły przed Wielkanocą przy tutejszem seminaryum technicznem następujące uczennice. A: na nauczycielki robótek ręcznych: Beck Elfrieda z Rozbarku; Bednara Elfrieda z Łagiewnik; Ehl Elżbieta z Opola; Kolibay Hildegarda z Chropaczowa; Krätschmer Anna z Bismarkhuty; Langer Gertruda z Mysłowic; Leśnik Waltrudis z Gliwic; Nagel Gertruda, Schokiel Marya, Loewe Elżbieta z Król. Huty; Sołtysek Agnieszka z Załęża; Wicher Wilhelmina z Zaborza; Bernardt Maria i Frobel Katarzyna z Bytomia: Eder Lydia, Przybyła Małgorzata i Zając Anna z Zabrza. B: na nauczycielki robót przemysłowo-rękodzielniczych: Banik Elżbieta z Rudy« Dudzik Marya z Katowic; Ganster Helena, Jüttner Ruth i Unger Elżbieta z Król Huty; Groeger Elżbieta. Musioł Otylia, Postawka Augusta z Gliwic; Jaekel Katarzyna z Mysłowic; Juretzek Edeltruda z Kochłowic; Świder Anna z Rozdzienia. Wszystkie egzaminantki zdały maturę z bardzo dobrym postępem.

Katowice. Liczba mieszkańców wynosiła w dniu 1-go marca 50 112. Ostatniego stycznia wynosiła 50 105. W lutym urodziło i przyprowodziło się 794 osoby, zmarło i wyprowadziło się 787. O ile miasto zapobiegnie wielkiemu brakowi pomieszkań przez postawienie własnych domów albo też przez wzmożoną akcyę dodatniego zasilenia prywatnie budujących, to spodziewać się należy w bieżącym jeszcze roku większego przyrostu mieszkańców.

— **Baczność członkowie T. C. L.** Kurs czytania i pisania po polsku odbędzie się po wakacyach świątecznych w dalszym ciągu, począwszy od poniedziałku, dnia 4-go kwietnia o godz. 7-mej wieczorem w domu związkowym przy kościele N. P. M.

Komitet Tow. Czytelni Ludowej.

Martahuta pod Katowicami. W nocy na pierwsze święto zakradli się złodzieje do składu żywnościowego tutejszej huty i wywieźli wielkie ilości żywności i przyodziewku. Ogólna szkoda przekracza sumę kilkunastu tysięcy marek. Włamywacze byli ze stosunkami miejscowymi dobrze obznajomieni, gdyż z pozostałych śladów sądzić można, że się wcale tak bardzo z uwiezieniem łupów nie spieszyli. Policya kryminalna rozpoczęła śledztwo za rabusiami.

Bogucice w Katowickiem. (Rabunek). W nocy na »Wielki Piątek« napadła dobrze uzbrojona banda rabusiów na magazyn górnośląskiej spółki towarów włókiennicych. Zamki ode drzwi poodrywano. Olbrzymie zapasy gotowych ubiorów i materyi sukiennych zrabowano, załadowali je na wozy i najspokojniej w świecie odjechali. Szkoda, jaką spółka ponosi, przenosi sumę 100 tys. marek.

Roździeń w Katowickiem. Ostatniego marca aresztowała policya plebiscytowa, listami gończymi ściganego za przeróżne zbrodnie Józefa Gawędę z Szopienic. Odstawiono go do więzienia w Katowicach.

Michałkowice w Katowickiem. (P. K. P.) Na drugi dzień po wyborach zebrało się kilkudziesięciu mieszkańców z Przełajki i Bańgowa, którzy ze śpiewem przechodzili przez naszą wieś Michałkowice. Hajmatrojerzy gdy zobaczyli, że się zebrała na ulicy wieksza garstka Polaków, zapomnieli zupełnie o

swojej »Siegeszuversicht« i dali drapaka do Katowic pomimo, że się nikomu ani nawet nie przyśniło, by im nawet palcem w kieszeni pogrozić. Ale już to tak bywa, że Niemcy tylko wtedy czują się na sile i pokazują odwagę, gdy otoczeni są karabinami. Tu też nasi uciekinierzy ze strachu przed kilku ludźmi, którzy wyszli na ulicę, by dać wyraz swojej radości, że gminy nasze mają większość polską, przybywszy do Katowic zaalarmowali niemal całą policję zieloną, której w krótkim czasie aże 2 samochody ciężarowe do wioski naszej przybyło. Policja każdego przechodnia zaczęła rewidować czemu poprzedziło znane »Hände hoch«. Kilku z policjantów mówili do powracających z pracy robotników podczas obszukiwania ich kieszeni za bronią »Na meine Lieben, sprechen Sie mal deutsch, denn Oberschlesien ist schon deutsch von heute ab, wir werden euch schon geben Gleichberechtigung«. Tylko spokojnemu zachowaniu się ludności naszej jest do podziękowania, że wogóle do wybryków jakich nie przyszło.

Mysłowice. Ustawiczne pożary lasów pojawiają się w okolicy Nikiszowca. W poniedziałek wielkanocny zajął się las; pożar na szczęście wnet ugaszono. W środę 30. marca spaliło się pomiędzy hutą Rozalii a Ćmokiem 8 morgów zagajenia (sadzonek leśnych). Do gaszenia ognia stawiły się okoliczne straże pożarne. Równocześnie spaliły się po stronie polskiej w przysiołku w Środuli dwa domy.

Zabrze. Wdowa Brzezina, 70-letnia staruszka, nieszkająca przy ul. Guldego, padła ofiarą strasznej zbrodni. W Wielki Piątek około godz. 8 wieczorem przyszło do niej dwóch nieznajomych mężczyzn, którzy chcieli jej sprzedać większą ilość skóry. Gdy staruszka, która utrzymuje skład skór, odpowiedziała im, że skóry ich nie potrzebuje, gdyż skład jej jest w takową zaopatrzony, rzucili się na nią z wężami gumowymi i nożami i strasznie ją poranili, tak, że biedaczka przytomność utraciła. Wtenczas bandyci przekopali wszystko w pokoju, skradli wszystkie oszczędności i rzeczy wartościowe i uciekli. Gdy staruszka przyszła do siebie, zaczęła o ile jej słabe siły wystarczyły, wołać o pomoc. Sąsiedzi nadbiegli i znaleźli ją całą krwią zbroczoną. Przywołano lekarza, który opatrzył rany, których naliczono 12. Odwieziono ją do przytułku św. Józefa w Zabrzu. Bandyci uciekli niepoznani.

Bielszowice w Zabrskiem. Nasza gmina będzie zdaje się jedyną na całym obszarze plebiscytowym, która wydała dla upamiętnienia tej wiekopomnej chwili dziejowej drobne pieniądze zdawkowe w kwocie **jednej i ½ marki.** Bony 1 mk. są koloru krwisto-czerwonego — ½ mk. żółtego. Rysunki są bardzo gustownie wykonane. Na przedniej stronie widnieje we wieńcu w każdym rogu cyfra ilościowa, zaś po prawej i lewej stronie napis wierszowany. Po stronie odwrotnej widać rysunki w środku budynek gminny, na boku prawym kolonia bielszowickiej spółki budowlanej — na lewym kopalnia bielszowicka i szyby Rheinbabena. Gmina zobowiązała się podpisem sołtysa niniejsze bony pieniężne wykupić pełną wartością 30-go czerwca bieżącego roku.

Na jaką sumę Bielszowice tych bonów wydało, nie wiem. W każdym razie gmina zrobi świetny interes, albowiem nietylko mieszkańcy Bielszowic, ale nawet zbieracze pamiątek historycznych będą starali się tę zdawkową monetę na pamiątkę nabyć i gminie niewiele się dostanie do wykupienia.

Ruda w Zabrskiem. Jedną z najniesprawiedliwszych rzeczy, co względem Górnego Śląska i nas Górnoślązaków uczyniono jest to, że dopuszczono emigrantów do głosowania. Jeżeli odnośne czynniki tego kardynalnego błędu nie uznają, to trzeba prostym rozumem powiedzieć, że ich zamiarem było, Górny Śląsk dla Polski zaprzepaścić, aczkolwiek znane światu były wybryki niemieckie w Szlezwiku, w Prusach Wschodnich i na Warmii i jakie tam Niemcy wyprawiali orgie względem odbytego głosowania. Niemcy krzyczeli światu na całe gardło, a noty za notami pisali, aby głosowania nie było strefami na Górnym Śląsku, także by emigranci nie głosowali oddzielnie w Kolonii. Niemcy żądali dla Górnego Śląska wspólnego głosowania i uzyskali je! — Protestowali przeciw głosowaniu strefami — osięgli! — Użyli całej dyplomacyi na dopuszczenie emigrantów do głosowania i to z nami razem w jednym dniu — zdobyli! — My Polacy żądaliśmy słusznie, Śląska bez plebiscytu dla Polski! Protestowaliśmy przeciw głosowaniu emigrantów i wspólnemu głosowaniu z emigrantami, lecz nasze słuszne żądania poszły w las! Dyktowali nam Niemcy dawniej swoją wolę i dyktują nam dzisiaj to samo inni, a my nieboracy Ślązacy musimy pysk trzymać i poddać się przemocy!

Niemcy mający w rękach cały aparat urzędniczy t. j. koleje, poczty, tysiączne zakłady, fundusze miliardowe i znakomitą organizacyę plebiscytową, zdobyli tyle tysięcy głosów więcej. Wobec tego wszystkiego największą podwalinę mieli w armii emigrantów, która jak »szarańcza« rozsiadła się w każdym zakątku Górnego Śląska i poniszczyła nam nasze plony, bo każdy emigrant miał za »święte« zadanie choć jednego krewnego lub przyjaciela zdobyć za Niemcami.

Jeżeli Koalicya dopuściła już do głosowania i to z nami razem, toby ta niesprawiedliwa krzywda była o połowę mniejszą, gdyby emigranci w jednym dniu i to w Kolonii głosowali, nie stykając się z nami, a wynik głosowania byłby inny, znów zaś bez emigrantów byłoby nasze zwycięstwo miażdżące i na głosy i na gminy, tak że nie utracilibyśmy piędzi ziemi górnośląskiej. Te przysporzone głosy niemieckie będą krzyczeć na wieki o pomstę do nieba, na tych, którzy to spowodowali.

Niemcy krzyczeli na całe gardło a noty za notami pisali i butnie uprosili, ażeby głosowanie nie odbyło się strefami, by uniknąć »wpływów«. Któżby mógł, pytam się, wpłynąć na pierwszą strefę głosowania?

Jeżeli usunięto rzekome »wpływy«, to dla czegóż nie zważano na słuszne nasze protesty widocznych wpływów plagi emigranckiej na wyłączną korzyść Niemiec? Otóż przytoczę choć jeden przykład z naszej gminy: W jednej znanej rodzinie jest trzech synów, którzy przed 25 laty byli żywymi członkami Towarzystwa św. Alojzego w Rudzie, jeden z nich nawet przewodniczącym. Dzięki temu towarzystwu polskiemu, poznali swoje zdolności, rzucili kilof i polskość w kąt, jeden poszedł na pisarza, drugi na muzykanta a trzeci na beamtra. Te trzy powagi emigranckie, zjechały do swych starych rodziców w odwiedziny na głosowanie i przez ich »mądre« »wpływy« zjednały rodziców niemiety za Niemcami!

Ponieważ Niemcy szalone wywierali wpływy przez swoją urzędnikieryę, emigrantów, duchowieństwo, kłamstwa, przekupstwa i teror — zakładamy my rudzianie zwycięscy protest przeciw odłączeniu najmniejszej gminy od polskiego Śląska i żądamy przydzielenia całego terenu plebiscytowego do Macierzy naszej Polski! **Politik.**

Huta Donnersmarka w Zabrzu. W nocy na drugie święto wielkanocne włamali się rabusie do biur kasowych tutejszej huty. Po drabince weszli, wycisnąwszy szybę w oknie, do wnętrza. Przekopali wszystkie szafy i schówki, szukając za gotówką, przeznaczoną na bliską wypłatę. Niestety pieniądze były dobrze schowane w ogniotrwałej szafie, a widocznie nie mieli ze sobą silniejszych instrumentów złodziejskich, by się do wnętrza wertheimówki dobrać. Odeszli więc z kwitkiem na długie nosy. Szkody wyrządzone bardzo małe.

Mikulczyce w Tarnogórskiem. (Zamach morderczy). W nocy w Sobotę Wielką wrzucił jakiś dotąd nie wykryty bandyta do mieszkania górnika Nawrata granat ręczny, który wybuchając w izbie sypialnej nietylko że zniszczył całe urządzenie, ale zranił Nawrata ojca poważnie i Nawrata syna bardzo ciężko. Obu ciężko rannych opatrzył lekarz Dr. Blischke. Mimo energicznego śledztwa rozpoczętego natychmiast po wypadku, nie zdołano wpaść na trop zbrodniarza. Strach wielki padł nietylko na domownikw domu poszkodowanego, ale nawet na mieszkańców sąsiednich domów. Wszystko wybiegło na ulicę, oczekując dalszych eksplozyi. Jeśli się zważy, że przy podobnych zamachach nietylko zapisani na czarnej liście mężczyźni, ale w równej mierze na utratę życia, zdrowia i ciężkie okaleczenia, pomijając już strach, małe dzieci i lękliwe kobiety są narażone, to taki bandytyzm skwalifikować trzeba jako łotrostwo, wymyślone przez samych szatanów, a wykonane przez dusze czartu za życia zapisane. **R.**

Tarnowskie Góry. Wydział powiatowy znósł na próbę na przeciąg 6 tygodni maksymalne ceny za mięso, wychodząc z słusznego zresztą założenia, że obecne zapasy bydła rzeźnego są tak wielkie i zasobne, że spodziewać się można znaczniejszego obniżenia cen wskutek konkurencyi zawodowej.

Gliwice. (Strzelanina.) W pierwsze święto wielkanocne wieczorem o godzinie 9 rozpoczęli jacyś dotąd niewykryci łobuzy przy ul. Hegenscheidta gwałtowną strzelaninę z rewolwerów. Jedna kula zabłąkała się, przebiwszy okno w pomieszkaniu hutnika Kuczmika przy ul. Welczka, utkwiła w przeciwległej ścianie. Szczęście wielkie dla domownikow, że nikt nie został zabity ani raniony. Takich wybryków należy koniecznie zaniechać. Ojcowie przedewszystkiem powinni wziąć synów na spytki i powagą swojej władzy rodzicielskiej poodbierać im wszelką broń palną. Trudniej jest w takich rodzinach, w których ojciech z synami jedną drogą chodzą, tam tylko ostra dyscyplina władzy zdoła namiętnych opamiętać i do rygoru doprowadzić.

— (Zdziczenie.) Pijacy, którym jeszcze mleko pod nosem nie obeschło, urządzili sobie w pierwsze święto na narożniku ulicy ku Żernikom i ul. Tarnogórskiej azyatycką zabawę. Jakoś im latarnia zawadzała, czy też może z jakiego innego powodu poruszyła ich instynkty zwierzęce. Porwali za kamienie i totalnie latarnię strzaskali, a nawet żelazny słup nagięli. Na widok nadbiegającej policyi dali drapaka. Na szczęście zostali rozpoznani i zapisani do ukarania.

— (Kradzieże.) Pewien golarz poszedł się wykąpać do miejskich łazienek. Podczas gdy się opłuskiwał wodą, wypłukał mu jakiś sprytny kieszonkowiec złoty zegarek z kamizelki, wartości 6000 marek. Po złodzieju i zegarku nie ma śladu. — Przy ulicy Burgrabiow weszli złodzieje do mieszkania pewnego sekretarze i wyprzątnęli mu przyodziewku, bielizny i srebrny zegarek w łącznej wartości kilku tysięcy marek.

Sośnicowice (Miasteczko) w Gliwickiem. (Napad.) W czwartek, dnia 24. marca powracał gospodarz p. Franciszek Morcic z Trachow ze swoją furmanką ze Zabrza do domu, wioząc na wozie 20 centnarów amoniaku, tomasówki i [illegible]. W Miasteczku, gdy zjechał z rynku około [illegible], przyskoczyło do niego dwóch sztostruplerów Niemców. Jeden z nich chwycił go za kozuch, a drugi mu rewidował wóz wśród różnych przezwisk. Gdy nic nie znaleziono, puszczono go. Widocznie było im tego za mało, bo gdy pan Morcic ich się zapytał, dlaczego go zatrzymano, przyskoczyli jeszcze raz, usiłując go z woza ściągnąć i bić wśród różnych przezwisk, tak po niemiecku, jak i po polsku: „Ty pieronie, bo cię zabijemy i pysk ci roztrzaskamy“. To się wszystko działo na ulicy, przy której żandarm mieszka i policya się znajduje, około godziny ½11-tej w nocy. Ale ani stróż nocny ani żaden z policyi się nie pokazał. Bardzo by było już na czasie, ażeby w Miasteczku inne porządki nastały, gdyż człowiek nie jest życia pewny.

Rachowice w Gliwickiem. Na początku tygodnia zapalił się las tutejszy, należący do księcia Raciborskiego. 52 morgi spłonęły doszczętnie. Przybyłe straże pożarne, okoliczni mieszkańcy oraz służba z pobliskich dworów zdołały po trudnych wysiłkach opanować rozszalały żywioł i resztę boru uchronić od zagłady.

Tworóg w Gliwickiem. Urzędnik policyi plebiscytowej Smolarz przynależny do kompanii gliwickiej bawił urzędowo w naszej gminie. W drodze powrotnej został pomiędzy Połomią a Tworogiem przez bandytów napadnięty i kilku celnymi strzałami zastrzelony. Zbóje obrabowali trupa, zabierając koło, rewolwer, pałasz i gotówkę. Trupa Smolarza przywieziono do kostnicy tworogskiej.

Łabęty w Gliwickiem. Oświadczam: Po mojem zaaresztowaniu w Gliwicach dnia 12. marca i obecnie jeszcze ciemne elementa, których i w Łabętach nie brak, rozpowszechniają fałszywą wiadomość, jakoby moje aresztowanie nastąpiło z powodu wielkiej paczki z amunicyą, którą miałem mieć przy sobie.

Otóż ostrzegam każdego, któryby dał powód do dalszego rozpowszechniania tej fałszywej wiadomości, gdyż przeciw tym osobom poczynię kroki energiczne i sprawę oddam w ręce prokuratora.

Prawdą jest, że dnia 12. marca zostałem na dworcu aresztowany przez policyę, która działała pod wpływem sztostrupu niemieckiego, i która mnie kazała aresztować li tylko z tego powodu, że miałem przy sobie w kieszeni dwie broszurki p. t. „Die Liebe siegt.“

Natomiast prawdą jest, że tutejsi hajmattrojerzy za pomocą obcego sztostrupu chcieli znowu napad zrobić na ludność polską i muszą być w posiadaniu broni.

R. Itner.

Bojszów w Gliwickiem. Na tutejszym folwarku skradziono w jednej z minionych nocy parę doskonałych koni roboczych. Kobyła, jasna kasztanka, liczy 8 lat, wałach maści gniadej liczy 10 lat. Władza policyjna wszczęła energiczne śledztwo za koniokradami.

Paczynka pod Piskowicami. We wtorek 29-go 3. spaliła się słodłakowi Szydle stodoła. Razem z nią spłonęła także zapasy słomy, siana oraz niektóre narzędzia rolnicze. Przyczyna pożaru niewyjaśniona.

Rybnik. (Wyłowienie szajki bandyckiej.) Od dłuższego czasu był rabuś Jabłonka postrachem całej tutejszej okolicy. Rabował, napadał, mordował, kradł gdzie tylko się pojawił. Władza wyznaczyła na pochwycenie jego 20 tysięcy marek nagrody, co jednak nie poskutkowało. W ostatnich dniach zakwaterował się Jabłonka u pewnej kobiety w Golejowie. Policya dowiedziawszy się o jego pobycie przybyła w sile 20 chłopa, otoczyła dom i wezwała J. do poddania się. Rabuś odpowiedział strzałami, kładąc wachmistrza Weinmanna na miejscu trupem. Gdy już amunicyę wypukał, strzelił sobie własnoręcznie ostatnią kulę do głowy. Został pojmany i do szpitala odwieziony. Spólnik niejaki Klyszcz i kwaterniczka zostali odstawieni do więzienia w Rybniku. Zastrzelonego wachmistrza odnieśli koledzy do koszarów.

Wielopole w Rybnickiem. (Napad na drodze). Pewna kobieta poszła z synem swoim na targ krowę kupić. W lesie zostali przez dwóch bandytów opadnięci. Widocznie rabusie byli dobrze powiadomieni o zamiarze kupna krowy, bo jeden z nich przystąpił do niewiasty i rżnął prosto z mostu: »Babo, chcesz kupić krowę, to masz także pieniądze przy sobie, dawaj pieniochy«.... Mimo że na krzyki napadniętych nadbiegł z pomocą pewien fornal, rabusie wydarli kobiecie 4300 marek i znikli w lesie.

Ruptawa w Rybnickiem. (Zamach bandycki). W czwartek 31. marca w nocy o godzinie 1. napadła banda zbójów na hrabiowską leśniczówkę. Do kuchni, sieni i pokoju sypialnego rzucono kilka granatów ręcznych, które eksplodując, poniszczyły całe urządzenie wewnętrzne. Leśniczy Langer został ciężko, córka jego i służąca lżej okaleczeni. Psa gończego, który w obronie domowników rzucił się na zbójów, zastrzelono. Po wdarciu się do mieszkania, grabowali bandyci wszystko, co tylko unieść mogli. Napadu i rabunku dokonano ze zemsty. Langer nie mieszał się wcale do polityki; porządni ludzie go lubili i szanowali, wyrzutkom i wyrodkom był cierniem w oku dla prawości swego charakteru. Mój Boże! Jakiż ciężki będzie rachunek z Tobą na Sądzie Ostatecznym. **Czytelnik.**

Wodzisław w Rybnickiem. (Nierzetelni radni). Na ostatniem posiedzeniu rady miejskiej przyszło do małej awantury. Rada miejska uchwaliła swego czasu wystawić własną elektrownią. Pierwotnie wynosiły koszta ½ miliona marek. Firma budownicza taką sumę podała i rada miejska się na nią zgodziła. Teraz okazało się, że koszta

już wzrosły do 1 miliona 800 tys. marek, a elektrownia jeszcze nie wykończona. Cała sprawą zaczęła cuchnąć nierzetelnością. Obywatele zaczęli badać sprawę i komisyi patrzeć na palce. Wykryło się, że członek komisyi radny Kruk pobrał od firmy 1600 marek łapówki. Takiesame zarzuty spotkały dwóch innych członków komisyi radnych Widery i Chruszcza. Rada miejska uchwaliła przeciw łapownikom wystąpić sądownie. — Takie powody zdarzają się również w innych gminach. Wielu ciśnie się do radziectwa, aby się módz kosztem grosza publicznego zbogacić. To są przyczyny, dla których nasze gminy grzęzną coraz to więcej w długach. Gdy radni, ojcowie miasta kradną, to urzędnicy płatni słudzy gminni, też zwykle idą za ich przykładem. A o b y w a t e l e?! Płacić i dziób trzymać.

Racibórz. W pierwsze święto wielkanocne został obywatel p. L., idący z redakcyi »Oberschl. Wegweiser« na środku ulicy przez 2 policyantów zatrzymany i obszukany. Pan L. miał przy sobie w kieszeni bocznej pod paltotem kilka odezw uspokajających umysły wzburzone plebiscytem. Policyanci odezwy skonfiskowali. »Oberschl. Wegweiser« pisze do tematu tego zdarzenia: »Policya raciborska przygląda się spokojnie, jak się polskich obywateli za białego dnia na ulicach czynnie znieważa. — Tasama policya stawia przed domem polskim »Strzechą« posterunki, które chłopaków sprzedających polskie gazety rozpędzają. Natomiast tasama policya niema ani słowa nagany dla szumowin niemieckich, awantury wyprawiających i na Polaków napadających«.

Racibórz. (Z g ł a s z a n i e z a r a ź l i w. c h c h o r ó b). Władza policyjna ogłasza, iż każdy wypadek zaraźliwej choroby, jak trąd, cholera, tyfus, ospa, dyfterja, szkarlątyną itd., jako też każdy wypadek śmierci wskutek zapalenia płuc itd. musi być jak najspieszniej, najpóźniej w przeciągu 24 godzin zameldowany władzy policyjnej, a mieszkanie przez urzędowego desinfektora dezinfekcyonowane. Wykroczenia podlegają karze.

Zabełków w Raciborskiem. Wioska nasza, pomimo wielkiego napływu emigrantów Niemców, przegłosowała za Polską. Dlatego się niemieckie bandy straszliwie mszczą. Wielki tydzień stał się dla Zabełkowa tydniem smutnych wypadków. Najprzód ułożyli Niemcy plan zamordowania ks. Gonski, który w dzień plebiscytu zwalczał niemieckie napisy po domach całej wioski: »Pieronie wähle deutsch!« Pozatem ks. proboszcz nigdy polityki w kościele nie ruszał. Na drugi dzień już się wszędzie słyszało groźby przeciw księdzu proboszczowi. Na dworcu w Chałupkach mówili dwaj Heimattreuerzy, którzy pełnili służbę plebiscytową, że ofiarują temu, który zamorduje ks. Gonskę, wielką sumę pieniędzy. W nocy z wtorku na piątek padło około probostwa 5 strzałów, które przez drewniane okienice padły do pokoju księdza proboszcza, i trafiły śmiertelnie u niego bawiącego nauczyciela Görlicha i kupca Ackerhalta. Panowie ci byli od Polaków wielce szanowani i ulubieni, pomimo, że byli Heimattreuerami, gdyż nigdy nikomu nie wygrażali. Każdy zdrowo myślący człowiek uznaje, że strzały te były skierowane przeciw księdzu proboszczowi. Dlatego też Heimattreuerzy byli bardzo rozgoryczeni, że się nie powiódł ich plan i prędko zwalili winę na Polaków, którzy pierwsi byli na miejscu, uwinowano ich, chociaż i Heimattreuerzy z Zabełkowa mówią, że tacy porządni chłopcy zbrodni tej nie mogli popełnić.

Ale nie dosyć na tem, że winę zwalono na Polaków. Chcąc swe rozgoryczenie zaspokoić, że własnych ludzi zamordowali, ułożyli nowy plan. W nocy z Wielkiego Piątku na sobotę o mniejwięcej godzinie ½1 około pomieszkania rodziny Hurskich, która otwarcie występuje za Polską i się wielce przyczyniła do obudzenia ducha polskiego, eksplodyowały dwie bomby. Krótko potem darli się owi bandyci do drzwi. Po chwili zauważono jasność na podwórzu, a gdy domownicy wyszli z domu, było już pół domostwa w płomieniach. Sprawcy uciekli bez śladu. Udało się wyratować bardzo mało, nawet i bydło się spaliło. Ciekawi Heimatstreuerzy także przybyli, aby się nasycić widokiem obrzydłej nienawiści niemieckiej. Plan ten był bardzo dobrze obmyślony, ponieważ pożar powstał właśnie w tym czasie, kiedy straż gminna udała się do kościoła, aby się zmienić przy Bożym Grobie.

To są nowe świadectwa wielce wychwalanej kultury niemieckiej. Czy strażliwe wyrzuty sumienia nie spotkają ich i w Niemczech i nie będą ich prześladowały do grobowej deski?

Sławięcice w Strzeleckiem. Przez nieostrożność jednego z robotników leśnych zajął się las, należący do klucza dóbr księcia Hohenlohego. Wskutek nadmiernego, silnego wiatru szerzyły się groźne płomienie z błyskawiczną szybkością, niszcząc wspaniały drzewostan. Przeszło 450 morgów wyrosłego lasu poszło z dymem pożaru. Ratunek był bardzo utrudniony z powodu znacznej odległości osad i wiosek. Powstałą szkodę obliczają rzeczoznawcy na kilkanaście milionów.

Koźle. W drugie święto wielkanocne znaleźli przechodnie opodal miasta naszego jakąś nieznaną osobę żeńską bez tchu leżącą. Omdlałą odstawiono do szpitala miejskiego. Po przyjściu do przytomności zeznała nieznajoma, że się nazywa Albertyna Wrzosok, pochodzi z Leśnicy, pracowała w Rogach. W drugie święto zamierzała pójść do Koźla i w lesie kędzierzyńskim została przez bandytów napadnięta i w okropny sposób sponiewieraną. Gdy ją puszczono, zdołała się przy wielkich wysiłkach dowlec do miejsca, gdzie ją znaleziono. Napastników nie zna. Niechaj ten wypadek będzie przestrogą dla naszych kobiet i dziewcząt, by same nie puszczały się w drogę odludną wśród pól i lasów. Dzisiajszego dnia włoczą się rozmaite draby po odludnych miejscach napadając, rabując i gwałt zadając bliźniemu, zwłaszcza gdy ten bliźni jest osobą żeńską. Koziełski.

— P a p i e r o w e R o z p o r z ą d z e n i e. Landrat powiatu kozielski wydał owego czasu rozporządzenie, nakładające ceny najwyższe za masło. Cena masła z mleczarni nie miała przekracać 17 mk. za funt, zaś masła wyrabianego przez włościanki 16 mk. Tymczasem skutek jest wręcz przeciwny. W składach i handlach nie dostanie się masła poniżej 30 mk. za funt. Mleczarnie bowiem i rolnicy nie są w stanie produkować taniej by się módz opłacić. Tak widzimy że śruba drożyzny kręci się w górę bez ustanku. I dopóki ceny za produkty główne, normujące nasze życie gospodarcze, t. j. węgiel, żelazo i drzewo się nie ustalą i nie staną na pewnej platformie, dopóty wszystko insze jak żywność, przyodziewek wciąż będzie podlegało wahaniom cennikowym.

Lubliniec. Kontroler powiatowy rozesłał do wszystkich sołtysów okólnik, w którym nakazuje pod rygorem kary tylko t a k i e o s o b y do gmin na dłuższy lub krótszy pobyt przyjmować, które wykażą się prawomocnem poświadczeniem odmeldowania z tej gminy, w której dotąd mieszkały. Osób, które takiego odmeldowania nie przedłożą, nie wolno w gminie przetrzymywać, a sołtysi winni te osoby natychmiast Kontrolerowi powiatowemu imiennie powiadomić: spotka je kara.

Wolęcin w Oleskiem. Proszę o sprostowanie wyniku głosowania w naszej gminie. Za Polską było 89, (a nie 39), a za Niemcami 48, — Jako członek wydziału parytetycznego polskiej partyi, byłem od początku aż do końca i przy liczeniu kartek. Ludność nasza oburza się, kto mógł takie głupstwo dać postawić, tak samo i w Kościeliskach i w Radłowie było polskich głosów więcej jak niemieckich. My, jako polsko usposobieni, nie możemy tego zamilczeć, bo to byłoby hańbą dla nas.

Kluczborek. W czwartek włamali się w nocy złodzieje do kościoła katolickiego. Rozbiwszy szafę w zakrystyi, skradli kilka kielichów mszalnych i ornaty. Nad ranem o godzinie 3 zostali spłoszeni, ale zanim policya nadbiegła, ulotnili się, unosząc swój łup w bezpieczną kryjówkę.

Opole. (W s p o m n i e n i e). W dwa dni przed głosowaniem pełniła na stacyi kolejowej w Opolu obowiązki dyżurnej (w czasie przyjazdu emigrantów) jedna z pań polskiego Komitetu plebiscytowego. W czasie oczekiwania odmawiała różaniec, a ponieważ ten znajdował się w mufce, więc przy przesuwaniu paciorków mufka się poruszała. Spostrzegł to „rycerz" z „Abstimmungsdienstu" i dał znać majorowi angielskiemu, że Polka ma bombę w mufce. Major po oglądnięciu z daleka „anarchistki" zauważył zaraz, że denuncyant z nadmiaru wzruszenia i obawy przed polskim urojonym terorem szuka na całym dziury i naturalnie odszedł uśmiechnąwszy się. — Z takich to pozorów tworzą się donosy przeciw Polakom i usiłuje się ze strony niemieckiej udowodnić istnienie teroru polskiego. Ale swoją drogą Niemcy teroryzują nas Polaków w wszelki możliwy sposób i gdzie się to tylko da.

Gosławice, pod Opolem. Gosławice nie wsławiły się bardzo przy plebiscycie. Gdybyśmy podobnych „gosławic" mieli więcej na Górnym Śląsku, które kilka miesięcy przed plebiscytem głoszą, że są wioską polską, a gdy przyjdzie to potwierdzić fatalnie zawiodły, nie bylibyśmy wygrali plebiscytu. „W słowach tylko chęć widzimy, w działaniu potęgę" czytałem gdziesik i to można powiedzieć o Gosławicach. Gdy przed paru miesiącami przechodziłem przez Waszą wioskę, Gosławianie, a było to już późno wieczorem, napotkałem na pewnego człowieka, który całkiem pijany na całe gardło ryczał „Jeszcze Polska nie zginęła, póki my żyjemy. Jeszcze wódka nie skwaśniała, bo ją wypijemy ..." Otóż może właśnie tej okoliczności jest do zawdzięczenia, że Wasza wioska, na którą tak napewno liczono przy plebiscycie, tak sromotnie zawiodła. Nie zawsze ten co na całe gardło woła Polska, Polska, jest Polakiem, ale ten, co Polskę w sercu chowa. Gr.

Z Prudnickiego. Odzywam się do wszystkich tych, którzy za Niemcami głosowali. Najprzód pytam się, za co chcecie tych Niemców tak podpierać i wspomagać? Za to, że was już kilka wieków prześladowali, uciskali i wyzyskiwali ze wszystkich stron a jeszczeście ich nie poznali, co to za dobrzy ludzie? Jeżeli Górny Śląsk zostanie przy Niemczech, to ich niebawem poznacie, jak wam będą wyrządzać i marki z kieszeni wyciągać. Za rok będziecie płakać i jeden drugiego przeklinać, którzy was namówili do głosowania za Niemcami. Czyście to jeszcze nie czytali, że na każdą głowę przyjdzie 60 tysięcy marek zapłacić? Dajmy na to, że w niektórych rodzinach jest 6—6 i więcej głów, to taki musiałby zapłacić 360 tysięcy mk. Czy który gospodarz byłby w stanie tyle zapłacić? zapewne nie. Nic to jeszcze. U komornika także jest familia 6-5 gów; ten nie będzie płacił, bo nic niema, a więc będą musieli płacić ci, którzy mają. Obywatele nie są tego w stanie zapłacić, to muszą zbankrutować. Ilu ich to za trzy lub cztery lata pójdzie z próżną torbą ze swojego gospodarstwa? O przyjdzie kreska na Matyska, ale już będzie zapóźno żałować.

Głogówek w Prudnickiem. (O b u w i e i b i e l i z n a p o t a n i c h c e n a c h). W delegaturze landratury prudnickiej, dla plebiscytowej części powiatu, z siedzibą w Głogówku, sprzedaje się każdemu jak długo zapas starczy: buty i trzewiki wojskowe, trzewiki dla dzieci, koszule dla kobiet, płaszcze, trykoty, bieliznę i pończochy dla dorosłych i dzieci. W każdym urzędzie gminnym można się wywiedzieć o cenach. Mieszkańcy powiatu prudnickiego mogą się zaopatrzyć w dobry i tani towar.

Sprawy gospodarcze.

Bielić czy opryskiwać.

Na wiosnę w sadach, porządniej prowadzonych, zwykle się drzewa bieli wapnem. Czy ta robota jest potrzebna i do czego ona służy? Wapno ma własności gryzące, wiadomo, jak parzy i wygryza ręce i odzież. Pochodzi to stąd, że wapno świeże łączy się chciwie z wodą, a zarazem pochłania też i gaz, zwany bezwodnikiem węglowym, czyli kwasem węglowym. Gdzie więc znajdzie wilgoć i ten kwas, tam je bierze, choćby to było z ludzkiej skóry i, oczywiście, przytem psuje ją, czyli wygryza.

Otóż, jeżeli świeżo zrobionem mlekiem wapiennem, t. j. wapnem, rozrobionem wodą, posmarować pień drzewa, to ono zniszczy, czyli spali, te jego części, z któremi będzie zetknięte. Tedy stara, popękana kora od wapna łuszczy się i odpada, a rosnące na korze mchy i porosty wapno niejako spala zupełnie, tak że one przepadają. Na drzewach, mających korę gładką i czystą, wapnowanie nie jest wcale potrzebnem. Także ci, którzy pnie drzew swoich szorują ostremi szczotkami, umaczanemi w wodzie z mydłem, wapnowania używać nie potrzebują.

Ale dla drzew starszych, z grubą i porośniętą korą, wapnowanie jest potrzebnem i pożytecznem.

Jednakże pędzlem żadnym nie można smarować korony już rozgałęzionej i pogmatwanej. Pomiędzy gałązki cieńkie, a liczne, nawet zręczny robotnik wapna nie nałoży, a przy tem dużo ich nałamie i pąków napsuje. Tymczasem na tych właśnie cieńszych gałęziach w wielu sadach widać mnóstwo brodatego mchu, gnieżdżą się też na nich różne drobne owady szkodliwe. Otóż jedyną radą, by cała korona była pobielona, jest spryskać, czyli zrosić ją mlekiem wapiennem. Używa się do tego sikawki taniej, ręcznej, w mniejszych sadach, a większej, takiej, jak do polewania ulic — w wielkich.

Do mleka wapiennego dodają zwykle gliny i gnojówki. Dlatego jest ta mieszanina lepszą, że się dłużej opiera zmywającemu działaniu deszczów. Taką wszakże mieszaniną za pomocą sikawki skrapiać nie można, gdyż ona jest dość gęsta.

Dosyć też będzie używać czystego, na świeżo przygotowanego mleka wapna. Wydatek to niewielki, a korzyści, samą zaś robotę wykonywa się w końcu lutego lub w marcu, zanim pączki mocno nabrzmieją. O ile bowiem wapno zamkniętym pąkom wcale nie szkodzi, o tyle, dla młodych zwłaszcza listków, jest niebezpiecznem, bo je spala.

Takie zroszenie wapnem jest dla drzewa pewnego rodzaju kąpielą: oczyszcza je z brudu, czyni korę bardziej rozmiękłą, zabija niektóre szkodniki. Dlatego radzi się tej kąpieli używać.

(„Gospodarz" warszawski).

Nakładem i czcionkami „Katolika" spółki wydawniczej z ogr. odpowiedzialnością w Bytomiu. — Redaktor odpowiedzialny: Franciszek Godula w Bytomiu.

Lutnie • Mandoliny • Gitary
Harmonika do dęcia.
Instrumenty smyczkowe i dęte
z wszelkimi przyborami
kupuje się najkorzystniej u
M. Kowatz'a w Bytomiu
ulica Dworcowa 13 i 25.
— — — Hurtownie i detalicznie. — — —
Towarzystwa sport. „Jaskółki" otrzymają odpow. zniżkę. Ofertami chętnie służę.

Jan Sporys
Bytom G.-S.
ulica Tarnogórska 43
w domu mistrza piekarskiego Kuballa, poleca
BUDZIKI
srebrne zegarki remont.
Regulatory
14 dni chodzące.
Masywne złote
pierscionki ślubne
jako też wszelk. towary złote i srebrne oraz okulary i binokle polec. po cenach jak najtańszych

Zaginął
wykaz depozytowy banku ludowego w Bytomiu nr. 482 na 33000,00 mrk. waluty polsk. Jeżeli w przeciągu sześciu tygodni nikt się ze zgubą nie zgłosi, stary wykaz staje się nieważny i wystawi się nowy
Bytom, 1 kwietnia 1921
Bank ludowy-Ue Kubank
e. G. m. u. H.
Retzlaff Eckert Maciejczyk

Przy zakupnie towarów prosimy powoływać się na naszą gazetę!

Nasze niskie ceny

są pod względem znakomitych i trwałych gatunków

niemożliwie graniczącą zdolnością.

Niskie ceny mają trwałą ważność, nie tylko w kilku dniach wyjątkowych!

To jest nasza reklama!

Zapas **materji na bluski** w rzatko pięknych kratkach za metr **12**75

Zapas **materji na bluski** w najpiękniejszych prążkach za metr **16**50

Około 2000 m. **rypsów na suknie** Pa. jakość, białe i modne kolory za metr **17**50

Około 2000 m. **zefiru na bluski** 80 cm. szer., pierwszorzędny towar za metr **13**00

Zapas **Pa. woalu pełnego** w najlepsz. wzorach rzadko ciężkie gat. metr **17**50

Około 3000 m. **materji na koszule** 80 cm. szerokie szczególnie dobry towar, bez apretury, za mtr. 16.50 do 11.75, 11.25, 10.50 9.50 **8**90

Około 2500 metr **Kuwertury** beznaganne gatuuki na powłoki do łóżek około 80 cm. szerok. za metr **12**75

Zapas podw. stronnych **satynów** na zapaski szczególnie korzytne za metr **12**75

Zapas **modrych druków** (Nessel) na suknie, spodniki, kaftaniki rzadko piękny towar za metr **13**75

Zap. **materji na ręczniki** z brzeg. śnieżno białe, pa. towar, za metr 19.75 do 12.50 10,25, 9.75, 9.25, **6**50

Linon na garnitury
% najlepszego i najcięższego gatunku . . . . . metr **15**00
% najlepszego i najcięższego gatunku . . . . . metr **24**75

Poszwy
Ia gatunek . . . . . od **13**50 począw.

Płótna na prześcieradła „Dowlas“
130 ctm. szerokie . . . . . od **22**50 począw.

Około 3000 metr. **materjału na wsypy,** różowy, pierwszorzędny towar, metr **15**80

Około 2000 metr. **materjału na wsypy,** czysto-czerwony, szczególnie tanio metr **16**90

Wyprawy ślubne są naszą specyalnością.

Zapas gładkiego, jedno-kolorowego materjału niciannego 85 ctm. szerokie na ubrania, kaftany . . . . . metr **8**90

Dla odsprzedających rzeczywiście najtańsze źródło zakupu.

Materje na suknie w znanym największym wyborze, materje na kostjumy w wszystkich barwach i szerokościach po najniższych cenach.

Bobrowsky & Zellner

Gliwice **Rynek 22** **Gliwice**

Największy dom specjalny towarów manufakturyjnych, modnych i płóciennych na miejscu.

Ryż . . . . . funt po **2.50**
Ryż pełnoziarnisty . funt po **3.00**
przy 5 funtach **2.75**
Krupy pogańskie funt po **5.00**
Śliwki . . . . . funt po **4.50**
Groch . . funt po **1.85** i **2.50**
Orzechy . . . . funt po **4.00**
Mydło jędrne . . . sztuka **3.25**
Świeżo palona **KAWA**
¼-funta po **5.50, 6.00, 7.00** i **8.00**
Kawa słodowa . . funt **3.60**
czysty **smalec** wieprzowy
funt po **12.25**
Wyborna **margaryna**
funt po **9,50, 11.00** i **12.00**
poleca

Piotr Muschol

BYTOM, szosa Król. Huta 3 (obok Poczty)

Baczność! **Wyciąć!**

Polskie pieniądze

każdego czasu po kursie bankowym do nabycia

P. Orlinski, Katowice, ul. Holzego 7 I p.

naprzeciw Savoy-Hotel.

Codziennie, także w niedzielę i święta od 8-mej godz. rano do 7-mej godz. wieczorem otwarte.

Gospodynię

obeznaną z gospodarstwem domow. poszukuje

M. Ceglarek

Drogerja Bobrek.

Rowery, maszyny do szycia, centrifugi, opony, od 60 mk. Węże od 25 mk poczawszy poleca Mech. warsztat reparacyjny

Bruno Elias,

Żory GS. (Sohrau)



Maść lecząca

prawnie zastrzeżona.

Lekarze polecają na oparzel znę, liszaj, rany i występujące żyły na nogach, odmrożenia, skóre po pękaną i na rany.

Do nabycia w aptekach. Wyrabiają jedynie:

F. Winter jr.

chemiczna fabryka oraz farmac. preparatów,

Fährbrücke.

Młody i pilny robotnik

(wierny Polak) zdolny do każdej roboty posiadający dobre świadectwa, chwilowo bez zajęcia

poszukuje zaraz posady

w polskich stronach w fabryce lub w gospodarstwie rolnem.

O łaskawe uwiadomienie prosi

Ignacy Błaszczyk

Gr. Serchen, Krs. Sorau, N.-Lausitz bei Franz Dybek.

Dachówki w bardzo dobrym gatunku

Cegła glazurowa na piece. Flisy na posadzki we wszystkich kolorach.

Rury cementowe - Bunclowe koryta dla świń

Złoby gliniane dla krów

jako też wszelkie inne

towary żelazne poleca

Henryk Hnatke, Gliwice, Telef. 169

ul. Klasztorna 33 (Klosterstr.) w pobliżu sądu.

Skład żelaza i fabryka wyrobów cement.

Buss—homeopata

Bytom, ul. Hohenzollerna 28

= przystanek kolejki =

Leczenie chronicznych chorób — duszności.

Godziny przyjęć: 10—1